Nr. 217 | We Lwowie Czwartek dnia 6. Sierpnia 1896. | Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 15 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 22 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po krenia o za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Obrazki wschodnie.

Lwów 5. sierpnia.

Ciężkie troski ma biedny człowiek, rezydujący tam nad „złotym rogiem" we wspaniałym pałacu otoczony pięknem odalisek i przepychem wschodniego Wschodu. Zachowanie się Kreteńczyków martwi go, bolą go Armeńczycy, którzy się tłuką ze swoimi sąsiadami. Nic dziwnego zatem, skoro w stolicy Turcji opowiadają, że sułtan stał się melancholijnym, że cierpi nawet na — wyschnięcie szpiku pacierzowego co go naturalnie więcej trapi, niżeli Kreteńczycy i Armeńczycy. Alež to nieprawda, powiadają inni. Pewnego jednak nic nie wiadomo i dlatego trzeba się ograniczyć na — plotki dworskie i na tych kilku dyplomatów, którzy częściej mają sposobność widywać władcę wszystkich wiernych. Wedle tych głosów sułtan jest jak przedtem niezwykle pracowity i potrzebuje tylko kilka godzin do wypoczynku, snu i jedzenia. Wytchnienia po troskach rządu szuka w zajęciach — rzemiosłem i muzyką. Sułtan jest sam kompozytorem i ma własną kapelę w domu. Nadto zaprasza do siebie od czasu do czasu zagranicznych artystów I tak niedawno zaproszono kilku spanjolskich muzyków na koncert przed padyszachem. Władca był podczas koncertu w najlepszym humorze.

Jedyną podporą sułtana w robotach, które zwykł sam załatwiać, jest ciągle jeszcze faworyt Izzet bej. Każdy urzędnik, stojący przed obliczem sułtana, słyszy codziennie z ust jego wyrzut:

— „Taki człowiek jak Izzet Bej żył latami w mojem państwie bez zwrócenia niczyjej uwagi. Takiego człowieka zawsze potrzebowałem i nikt z was nie powiedział mi, że jest tak blisko."

Przed niedawnym czasem sułtan zrobił swojemu faworytowi prezent, z 9.000 funtów, aby sobie w pobliży Ildis kjosku kupił dom. Po pewnym czasie zapytuje sułtan, czy dom już kupiony.

— Nie — odpowiada Izzet bej.

— A cóżeś najlepszego zrobił z pieniędzmi? — indaguje sułtańska mość.

— Zapłaciłem długi — odparł Izzet bej. — Wierzyciele strasznie na mnie nacierali i jestem szczęśliwy, żem się ich pozbył.

Sułtan milczał przez chwilę, a potem dodał z westchnieniem:

— Dobrześ uczynił. Długi są największem nieszczęściem na świecie!

Obecnie budują dom dla Izzeta beja na rachunek sułtańskiej listy cywilnej. Potęga Izzeta beja wzrosła przez noc. Do niedawna mały urzędnik sądowy, jest on dzisiaj właściwym władcą państwa. A przecież nie ma nic złego, czegoby o nim nie mówili. Nie wiadomo, co na tem prawda, a co kłamstwo. To jednak pewna: jego siła robocza ogromna. Śpi mało, a cały czas spędza u boku sułtana, zawsze czynny, zawsze gotowy do rady. Wzrok jego przeszywający i zimny, szare oko ma w sobie coś odstraszającego. Ale ma maniery, jest grzeczny i uprzedzający. Czy będzie błogosławieństwem czy przekleństwem sułtana i państwa, dzisiaj jeszcze nie wiadomo.

* * *

Na odpowiedzialność *Frankfurter Ztg.* powtarzamy za nią następującą facecję dworską z Bułgarji: Jak wiadomo, mówiono przed trzema tygodniami o poważnem przesileniu, którego najważniejszymi momentami było ustąpienie ministra Naczewicza z powodu traktatów handlowych i wrzekomo dymisja ministra wojny Petrowa z powodu sprawy amnestyjnej. Naczewicz idzie na pewno, choć tylko z powodów ogólnych. Czuje on, że nie jest stosownym dla dzisiejszej sytuacji politycznej, a jego zamiary dymisyjne datują się już od pół roku. Petrowa ustąpienie jest jednak jeszcze wątpliwem. Mimo to jednak jest rzeczą pewną, że i minister wojny podał się do dymisji, ale nie w związku ze sprawą amnestyjną, w której wszystkie osobistości miarodajne w polityce jednakowego są zdania. Jest to raczej niewinna afera dworska, której motywem kierującym zaiste *cherchez la femme* i która ministra wojny postawiła przemijająco w sprzeczności z dworem. Księżna Ferdynandowa otoczona liczną świtą wybrała się z wizytą do obozu Kniaźewo, pod Sofją. O świetnym przebiegu tych odwiedzin pisma lokalne zamieściły sprawozdania i niejedne z wielką i poniekąd uzasadnioną dumą powtórzyły takie słowa następcy tronu księcia Borysa, który zwrócony do oficerów z całą godnością i w każdym calu książę rzekł:

„Jestem bardzo zadowolony, dziękuję wam moi panowie!

Owoż przy tej wizycie brakło ministra wojny. I to dało powód do awantury. Nad sprawą, wyzyskaną przez pisma opozycyjne, wszczęła się brzydka polemika. Pisma rządowe uderzyły na dwór, za to, że zaniechano zaprosić ministra wojny. Petrow udawał obrażonego i obwiniał księżnę o intrygę, wskutek czego znowu ona, czując się niewinną, była zgorszoną. Petrow — jak powiadają, bardzo dobrze wiedział o wizycie, ale za wstawieniem się swojej żony — bardzo pięknej — nie poszedł. Winowajczynią ma być pierwsza dama dworu księżnej, pani Petrow-Czoma. Opowiadają nawet, że księżna wezwała do siebie pułkownika Petrowa w celu wyjaśnienia całej awantury, ale Petrow, jak gniewny i rozsrożony Achil, pojechał za granicę z dymisją. Z drugiej strony przebąkiwują, że książę Ferdynand dowiedziawszy się o awanturze, wyraził się bardzo ostro i niesympatycznie o ministrze wojny. Gwoli uśmierzenia opinji zaczynają już zapewniać w sferach „dobrze poinformowanych", że ta istna burza w szklance wody już minęła, bo książę Ferdynand bardzo ceni przywiązanie ministra wojny Petrowa, a jeszcze więcej jego wielki i znaczny wpływ.

* * *

Klasyczny spokój jest poniekąd *terminus technicus*, ale mimo, że Kreta jest wyspą klasyczną, spokój nie może tam zapanować. Trudno też, aby panował spokój w krainie, w której się dzieją takie naprzykład rzeczy jak te, które opisuje *Internationale Correspondenz.* Fakt pocieszny, jaki się tam wydarzył przy pierwszem posiedzeniu kreteńskiego zgromadzenia narodowego wyglądał mniej więcej w sposób następujący: Między konsulami a gubernatorem cywilnym ułożono dokładnie uroczystości otwarcia i ustanowiono zgodnie listę osób urzędowych, mających w nich brać udział Według tego programu gubernator wojskowy, Abdullah basza, miał zająć miejsce obok korpusu konsularnego. Gdy wszyscy urzędnicy byli już zebrani, wchodzi nagle na salę lokaj turecki, dźwigając na plecach duży, czerwonym pluszem wybity fotel, a rozpychając zebranych, woła piskliwym głosem:

— Zróbcie miejsce dla marszałka Abdullah baszy!

Konsulowie rozsunęli swoje krzesła, tak, że wielki czerwono obity fotel znalazł miejsce między krzesłami angielskiego i greckiego konsula. Po spełnieniu tego dzieła, sługa wybiegł, by zdać sprawę oczekującemu w przyległej sali gubernatorowi Abdullah baszy. Za chwilę jednak fagas wpada oblany potem na salę i wrzeszcząc na całe gardło: „To nie dobrze!" porywa fotel pluszowy znowu na barki i ciągnie go na estradę przeznaczoną gdzie siedzi oniemiały ze strachu i kłopotu Berowicz basza. Służący nie zważając na jego godność prezydjalną i gubernatorską, krzyczy do niego po turecku:

— Usuń się w bok, bo muszę tu postawić fotel dla marszałka Abdullah'.

I istotnie chciał Berowicz basza, konstytucyjny prezydent zgromadzenia narodowego, zrobić miejsce dla gubernatora wojskowego, ale w tej chwili przyskoczył angielski konsul jeneralny, Biliotti i rozkazał służącemu postawić fotel wprawdzie bezpośrednio przed fotelem prezydenta, ale pod trybuną! Gdy w ten sposób została ostatecznie rozwiązana sprawa fotelowa, drzwi się rozwarły, na salę wszedł Abdullah basza i miarowym krokiem i z dumnie wzniesioną głową udał się na swoje miejsce wśród powszechnego szmeru i ogólnych oznaków niezadowolenia.

Jeżeli o jeden fotel takie powstają awantury, jak może na Krecie panować spokój.

Lichwa wiejska i kredyt włościański w Galicji.

III. Skutkiem tak rozszerzonego pojęcia lichwy, wszystkie wyżej naszkicowane, a podejrzane interesy jako to: oddanie w zastaw gruntów, sprzedaże na lata, sprzedaże z zastrzeżeniem odkupna, kupno zboża na pniu itd. podpadałyby sankcji ustawy karnej. Ustawa taka uczyniłaby zbędną także ustawę karną o handlu ratami, obejmując z natury rzeczy i interesy ratalne; niemniej ustawę o lichwie przy handlu gruntami, proponowaną przez posła hr. Pinińskiego, natomiast zalecone przezemnie pojęcie lichwy nie dotykałoby interesów za gotówkę.

Umowa za gotówkę nie wytwarza już przez to samo stałej zależności jednego kontrahenta od drugiego i o tyle jest mniej niebezpieczną, niż umowa kredytowa Kto może z świadczeniem wzajemnem bezzwłocznie się uiścić, ten jest jeszcze ekonomicznie silniejszy, a więc rzadziej da się wyzyskać Zresztą od pojęcia lichwy nie da się odłączyć pojęcie dłużnika i wierzyciela. Wszakże i przy interesach za gotówkę zdarza się wyzysk. Emigrujący do Ameryki włościanin znajduje się również w przymusowem położeniu, sprzedaje grunt i inwentarz, kupuje przybory podróżne, a przy tych interesach gotówkowych, zwłaszcza zaś przy interesach pierwszego rodzaju, kupiec ma otwartą sposobność do wyzyskania swojej ofiary nawet bez wyraźnego popełnienia oszustwa. Za grunt pięcio morgowy da chłopu np. 150 zł. i kwotę tę wypłaca „szyfkartą," o ile chłop nie dostaje bezpłatnego biletu jazdy jak do Brazylji, lub przejmuje za bezcen „wątpliwy dług," albo proces, który faktycznie po stronie chłopa nader korzystnie się przedstawia, za sztukę bydła dopłaci np. 5 zł., a chłop bierze, bo parowiec, którym ma odpłynąć, wyjeżdża tylko dwa razy na miesiąc z Hamburga lub Genui, więc ostatni czas nim jechać, jeżeli nie chce w obcem mieście czekać 14 dni na nowy okręt; bierze więc, co mu dają, byle wyjechać, byle prędzej dostać się do raju, i połączyć się z „arcyksięciem Rudolfem," o którym wieść niesie, że dotąd żyje i panuje w Brazylji.

W takiem działaniu kupca nie ma mowy o stosunkowości świadczeń, co więcej świadczenie włościanina przechodzi wprost jego możność, a przyczynić się musi do jego ruiny majątkowej; sprzedawszy bowiem za bezcen cały swój dobytek, przyjedzie na miejsce ogołocony ze wszystkiego, nie znający języka i od razu zamiast dostać się do „ziemi obiecanej", podjąć się musi najcięższych robót, byle tylko utrzymać się przy życiu.

W nowej ustawie emigracyjnej zagrożona jest kara dla tych, którzy namawiają do emigracji, brak jeszcze postanowienia karnego dla tych, którzy z niej korzystają, zagarniając majątek, prawiebym powiedział spuściznę emigranta. Sądzę więc, że jako karygodny wyzysk podciągnąć należy pod ustawę karną wszelkie nadużycie przewagi gospodarczej w obrocie także przy interesach za gotówkę.

Ale i ze stanowiska dzisiejszego stanu rzeczy dużo dałoby się zmienić na lepsze. W Galicji, tym klasycznym kraju lichwy, w którym każda wieś, każdy przysiołek jest dogodnem polem operacyjnem dla lichwiarzy, wypadało w latach 1882 do 1886 — najmniej 12, a najwięcej 47 zasądzeń za występek lichwy. Gdyby tyluż było tylko lichwiarzy!

Przy wymiarze kary sędziowie nadto w 72% wypadkach korzystali z prawa nadzwyczajnego łagodzenia kary, orzekając kary poniżej miesiąca aresztu, a w 19% wypadków korzystali z prawa nadzwyczajnej zamiany kary, poprzestając na karze pieniężnej.

Między innymi środkami przeciwdziałania lichwie i wyzyskowi w ogóle, wymieniam na wstępie zasadę, która odpowiada zupełnie wymaganiom etyki katolickiej, jak niemniej powszechnie odczuwanej potrzebie społeczeństwa. Skoro zasada stosunkowości świadczeń rządzić ma obrotem, największy wyłom z pod niej stanowi oczywiście tak zwane pokrywdzenie ponad połowę wartości.

Już prawo rzymskie pozwalało na unieważnienie kontraktu w razie, gdy jedna strona nie otrzymała i połowy tego, co ofiarowała drugiej stronie.

A jednak prawo dotąd obowiązujące pozwala zrzec się prawa nastawania na unieważnienie kontraktu z tego tytułu. Więc kupujemy maszyny rolnicze, meble, obrazy, zegarki, maszyny do szycia na raty — usłużny ajent przedkłada nam kontrakt pisemny do podpisania, w którym zrzekamy się tego prawa, a potem posyłają nam przedmiot nie mający i połowy wartości tego, cośmy zań zapłacić obiecali.

Lecz darmo, umowa jest podpisaną, płacić trzeba. Po długich walkach pokrzywdzeni wykołatali u rządu ustawę o handlu ratalnym — ale to tylko paljatyw trafiający poszczególny objaw złego, ale nie zło samo. Śmiało rozciąć wrzód może tylko postanowienie, że prawo nastawania na ważność umowy z powodu pokrzywdzenia nad połowę wartości jest prawem publicznem, którego prywatnem oświadczeniem woli, skutecznie zrzec się nie można.

Byłoby może jeszcze do życzenia, aby w razie zasądzenia za lichwę lub oszustwo, sąd wyrokujący orzec mógł jako karę dodatkową, zakaz zamieszkania na wsi. Jeżeli słynna ustawa majowa pruska z 4 maja 1874 r. posunęła się tak daleko, że orzekała deportację nieposłusznych księży katolickich, jeżeli rada związkowa niemiecka tę samą karę chciała stosować w r. 1888 do politycznego stronnictwa socjalistów, toć kara nie już deportacji, ale jedynie zakazu zamieszkania na wsi dla pospolitego zbrodniarza szczególnie tak niebezpiecznej kategorji, jak lichwiarza lub oszusta sądownie skazanego, nie wyda się zbyt drakońską, a mogłaby się okazać niezmiernie dla naszego ludu zbawienną.

W Niemczech potworzyły się związki chłopskie, jak np. w Trewirze, lub stowarzyszenia antilichwiarskie, jak np. nad rzeką Saar, które wzięły inicjatywę w energicznej przeciw lichwiarstwu walce i wiele dokonały dobrego. Byłoby również pożądanem, aby podobne stowarzyszenia i u nas pozakładano. Proponowano w Niemczech, aby wierzyciele, kupcy itp. prawnie byli zobowiązani do obliczania się co pół roku ze swymi dłużnikami lub klientami, a to pod tym rygorem, że za czas, za który się nie obliczali utracają swą wierzytelność. *Dr. Leopold Caro.*

Niemcy o germanizacji.

Znana ze swej nienawiści do Polaków *Kölnische Ztg* zamieściła przed kilkoma dniami artykuł, który miał na celu napędzenie wyborców centrum katolickiego w szeregi szowinistów i hakatystów. Polakożerczemu organowi nadreńskiemu daje najwpływowszy organ niemiecko-katolicki, *Kölnische Volksztg*, następującą dobrą odprawę:

Kölnische Ztg zamieściła w tych dniach artykuł, w którym wzywa centrum, aby dokonało zmiany frontu w kwestji polskiej. Naturalnie roiło się w tym artykule od frazesów „narodowych", co do pewnego stopnia jest podejrzanem. Narodowcami jesteśmy wszyscy, wszyscy bronimy interesów państwa niemieckiego. Z góry więc można się po nas spodziewać, że sprawy narodowe dostatecznie w naszym programie politycznym uwzględniamy.

Kto uważa za stosowne wylewanie całego potoku rzeczy absolutnie naturalnych, podaje sam w wątpliwość ich dobroć, gdyż na co to teatralne gonienie za efektem za pomocą szumnych frazesów? Frazesy narodowe byłyby na miejscu wobec stronnictw, które pragną zburzyć ojczyznę. Centrum nie ma zamiaru odstąpić W. Ks. Poznańskiego, Prus zachodnich i Górnego Szląska jakiemu innemu mocarstwu. Chodzi li tylko o zaprowadzenie w tych dzielnicach o ile możności uporządkowanych i zdrowych stosunków i kwestją jest tylko, czy to można osiągnąć łatwiej przez uciskanie Polaków, czy też przez uwzględnianie zasad wolności i sprawiedliwości.

Potępiamy środki gwałtu z dwóch przyczyn: 1) ponieważ uważamy je za niesprawiedliwe; 2) ponieważ celu przez nie nie osięgniemy, a natomiast w niebezpieczny sposób rozgoryczamy umysły.

Co do punktu pierwszego nie potrzeba wiele słów tracić. Gdyby miało być dozwolonem odbierać członkom jakiej narodowości ich język, to pytamy, coby wtedy nie było wolno czynić panującej większości? Dla czegoby wtedy nie miało być wolno odbierać uciśnionej narodowości także jej religji, a ostatecznie i życia? Teorja ta znalazła sumiennych wykonawców w Amerykanach względem czerwonoskórych.

(46)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom II.

Nowa planeta.

(Ciąg dalszy).

— Niemożliwe, powiadasz pan? Mój Boże, cóż właściwie jest niemożliwego na świecie? — zapytał.. Nic. Zupełnie nie. Gdyż niemożliwości z dnia wczorajszego, to zapewne pan sam przyznasz, są dzisiaj nietylko możliwościami, które każdy bezwarunkowo uznać i na które każdy zgodzić się ale, nie, są to rzeczywistości, które każdy sprawdzić może. A potem, potem cóż to tak wielkiego w tem wszystkiem? Rzecz sama, być może, iż na pierwszy rzut oka przedstawia się nieprawdopodobnie, a jednakowoż nią nie jest. Zapewniam pana, że naprawdę nią nie jest i że naprawdę nie warta jest tak wielkiego zajęcia się nią. Tak jest, wcale nie warto i możesz się pan sam o tem bardzo łatwo przekonać.

I poprawiwszy się na fotelu, ciągnął dalej:

— Wystawże pan sobie koniec świata, jaki mógłby się zdarzyć w najgorszym razie. Możesz pan to uczynić, gdyż rzecz tę wyjaśniano już tyle razy, że naprawdę nie jest wcale trudnem wyrobić sobie o tem jakieś pojęcie. Świat — ziemia rozbije się przytem na szczątki. Dobrze. Co się jednak stanie z tymi szczątkami? Jak wiemy, porwane zostaną w nową kolej i krążyć będą w niej dookoła ziemi. To wszystko. W tem leży już odpowiedź sama, na którą właściwie każdy z nas, nawet nie bardzo bystrym umysłem obdarzony, musiałby wpaść. To, co się dzieje ze szczątkami, czemużby się stać nie miało z jakiemś ciałem stałem, silnie spojonem? Chodzi tylko o to, aby takie ciało stworzyć, ciało, któreby było w stanie wytrzymywać najsilniejsze uderzenie, najsilniejszy grad meteorytów, ciało, któreby było dość silnem do przetrwania każdego pchnięcia, każdego upadku i nie rozpadło się, ciało wreszcie, któreby było ogniotrwałem. To wszystko.

— Ale czyż będzie rzeczą możliwą stworzyć takie ciało? — zapytał jeden z inżynierów okrętowych, który słuchał tych objaśnień Crookesa z widocznem i najżywszem zajęciem.

— Czy będzie? Musi — brzmiała charakterystyczna odpowiedź Crookesa. — A zresztą, wobec dzisiejszego stanu techniki będzie to drobnostką. A potem, potem niech się świat rozbija w kawałki. Niech trzaska! I cóż z tego? Nasze nowe ciało zostanie właśnie z tymi szczątkami jako zupełnie nowe ciało astronomiczne pchnięte w nową kolej i rozpocznie razem z nimi swój ruch rotacyjny.

I Crookes zamilkł.

— Jak wielkiem jednak, sądzisz pan, musi być takie ciało astronomiczne?

— W każdym razie tak małem, że wobec najmniejszego nawet niebieskiego ciała, jak na przykład wobec mniejszego księżyca Marsa musi być znikomem.

— Mniej więcej jednakże...?

— Tego jeszcze nie wiem.

— Ale przypuśćmy...

— Wielkiem, jak powiedziałem, niekoniecznie być powinno. Bo i po co? — i Crookes uśmiechnął się pod wąsem. — Wiesz pan przecież, że skrzynia o objętości sześciuset metrów kubicznych wystarcza w zupełności, aby w niej zapakować wygodnie wszystkich ludzi, żyjących na ziemi. Naturalnie, czyby oni byli z tego zadowoleni, to inna rzecz.

— Pańskie ciało niebieskie byłoby zatem daleko większe?

— Nie wiem, dla czego by tak być miało? — odparł jednak Crookes. — Na razie przynajmniej nie myślę wcale zabierać z sobą całej ludzkości, a mianowicie — i uśmiechnął się znowu — z dwóch powodów. Po pierwsze, nie wiedziałbym, w jaki sposób to uskutecznić, a po drugie, hm... po drugie nie wiedziałbym, co z nimi począć, z tymi wszystkimi ludźmi.

— No, ale mniej więcej do rzeczywistości zbliżoną ideę już pan sobie wyrobił?

— Hm.. to zależy. Cobyś pan naprzykład powiedział na dziesięciokrotną długość naszego okrętu jako na średnicę mego przyszłego ciała astronomicznego?

— Pańskiego ciała astronomicznego, które pan sobie wyobrażasz jako kulę?

— Które sobie wyobrażam jako kulę — potwierdził Crookes.

— Powiedziałbym, że jest to najwspanialsza budowa, jaką kiedykolwiek wykonano i już dlatego samego warta, aby ją wykonać, bez względu na to, czy świat zginie lub nie. Jedno tylko chciałbym wiedzieć. Termin? — Czy — przypuściwszy, iż koniec świata nastąpi rzeczywiście 13. listopada 1899 r. — czy pan zdołasz wykończyć swą planetę?

— Zdołam — rzekł Crookes krótko. — Wiesz pan przecież, — dodał z uśmiechem — jak prędko się w naszych czasach pracuje.

— Zapewne, bajecznie prędko — potwierdził inżynier. — Nowy most kolejowy pod Ely na przykład...

— Zupełnie słusznie — przerwał mu Crookes. — Nowy most kolejowy przez rzekę Ouse jest tego świetnym przykładem i daje sam przez się odpowiedź na pańskie poprzednie zapytanie.

— A jak to było? — zapytała jedna z pań, która widocznie była ciekawą dowiedzieć się o tem czegoś więcej.

— Z tym mostem? — zapytał Crookes. — O, nic więcej, jak tylko, że pociąg z Norwich do Londynu po południu o godzinie pierwszej i minut dziesięć szedł jeszcze po starym, a pociąg z Londynu do Norwich o godzinie siódmej minut pięćdziesiąt siedm wieczorem tego samego dnia pędził już po nowym moście i że tym sposobem w przeciągu sześciu godzin i czterdziestu siedmiu minut zerwano stary most i wybudowano i oddano do użytku publicznego nowy most żelazny, ważący stodwadzieścia tysięcy kilogramów!

ROZDZIAŁ SIEDMNASTY,

w którym w cokolwiek dziwny sposób przerywają Jamesowi Crookesowi rozmowę i w którym doktor opowiada arcyciekawą historyjkę.

...W tej chwili otworzyły się drzwi i wszedł mr. Jonathan Smith, spoglądając podejrzliwie na całe towarzystwo.

Na palcach posunął się kilka kroków naprzód, a potem stanął.

— I jakież urządzenie chciałbyś pan zaprowadzić w swej planecie? — zapytał inżynier, zwracając się do Crookesa.

Zaledwie jednak wymówił te słowa, uczuł, że go jakieś kleszcze pochwyciły za ramię.

Czyje?

Jonathana Smitha.

— Pro... proszę... pana... o... o... której... o której . to. . planecie... pan... mówi? — zapytał, jąkając się, a wydawało się, jakby każde słowo wyrzucał z siebie tylko z nadzwyczajnym wysiłkiem.

— O któreiżby, jeżeli nie o najnowszej ze wszystkich... o planecie Crookesa!

— O.. pla...ne...cie.. Croo..kesa? Ja... ja... pana nie rozumiem.

— Wierzę w to chętnie — roześmiał się inżynier. — A więc mister Crookes, aby uniknąć końca świata, buduje..

— Bu...du..je...?

— Planetę.

— Pla...

Ale nie mógł dokończyć tego słowa. Nie, nie dokończył go. Stał skamieniały, milczący, dyszący, a rysy jego wykrzywiły się, oczy postawił w słup i...

— Hahahaha! — roześmiał się — Crookes, Crookes buduje planetę!

I nagle, nagle wyraz jego twarzy stał się dzikim, krwiożerczo dzikim, drapieżnym i z podbiegniętemi krwią oczyma rzucił się nagle na Crookesa.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Ale środki germanizatorskie są nie tylko niesprawiedliwemi, ale i bezskutecznemi. Pomiędzy temi środkami można jeszcze stosunkowo najłatwiej obronić ustawę kolonizacyjną. Podczas gdy n. p.: germanizatorskie środki szkolne spadają na tysiące ludzi wbrew ich woli, to ustawę kolonizacyjną można wykonywać tylko względem ludzi, którzy dobra swe sprzedają komisji z dobrej woli. Jest to więc ustawa, która mimo swoich innych ciemnych stron nie gwałci przynajmniej sumienia (?)

„Jeżeli miejsce upadającego polskiego większego właściciela ziemskiego zajmie cały szereg włościan polskich, to powtórzy się dla walczącego rządu pruskiego historja o stugłowej hydrze. Jeżeli tak jest istotnie, wtedy droga przez nas obrana przypominać będzie donkiszotową walkę z wiatrakami. Z polską większą własnością ziemską nie będziemy prawdopodobnie w niedalekim czasie potrzebowali liczyć się jako z siłą polityczną, — ale i panowie niemieccy wielcy właściciele ziemscy na wschód od Łaby lamentują nieustannie.

Czy może należy się spodziewać po prawym brzegu Łaby ogólnego „krachu" wielkiej własności ziemskiej. A czy zdanie o smutnie-szczęśliwości panującym wśród drobnych polskich gospodarzy włościańskich da się zastosować może do niemieckich posiedzicieli? Cokolwiekbądź, po tem, cośmy powiedzieli, są w mowie będące środki chybionemi.

Przychodzimy zatem do następującego rezultatu: Gdy polityka antipolska okazała się błędna, żądają teraz jej zwolennicy od centrum, aby w niej wzięło udział i nakryło plecy jej inicjatorom. Centrum tego z pewnością nie uczyni, nawet chociby silniej jeszcze uderzono w bęben „narodowy". Nie można wszystkiego, co płynie pod „narodową" flagą, uznać za dobre.

Ale nawet, gdybyśmy jeszcze jakie w tym kierunku mieli wątpliwości, to decydującym jest dla nas motor antikatolicki charakter tej polityki. Wszystko, co się w tej dziedzinie wyprawia, jest otwartą propagandą protestyzmu. Komisja kolonizacyjna zamierza już nawet budować seminarjum dla duchownych protestanckich!

Naturalnie nie jest wcale przypadkiem, że pomiędzy kolonistami nie ma prawie wcale katolików.

Jeszcze by tego było potrzeba, żeby od katolików śmiano żądać popierania propagandy protestantyzmu. W ogólności uważamy, że cała nasza polityka polska wykończa się i musimy pozostawić jej kierownikom, jak się z tego wygrzebią".

Krajowa komisja dla rewizji katastru podatku gruntowego.

Utworzona na podstawie ustawy z dnia 1 stycznia 1895, celem przeprowadzenia rewizji katastru podatku gruntowego (w myśl ustawy z dnia 12, lipca 1896) krajowa komisja dla tej rewizji, rozpoczęła, jak doniesiliśmy wczoraj, obrady w sali wszystkiej krajowej dyrekcji skarbu.

Komisja ta w Galicji liczy 24 członków i tyluż zastępców, w połowie wybranych przez sejm, a w połowie powołanych przez rząd, przyczem połowa członków przez rząd powołanych należy do kategorji opłacających podatek gruntowy; członków komisji (wszyscy oni i ich zastępcy) dzieli się na podkomitety (po ośmiu: w połowie z grona członków przez sejm wybranych, w połowie z grona powołanych przez rząd) według rejonów: lwowskiego, krakowskiego i tarnopolskiego.

Stan osobowy komisji jest następujący:

Przewodniczący: Namiestnik książę Eustachy Sanguszko; zastępca przewodniczącego: wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu dr. Witold Korytowski; referent krajowy Józef Goetz, starszy radca skarbu; zastępca referenta kraj. Franciszek Pamuła, sekretarz skarbu; referenci dla podkomitetów: dla Lwowa Włodzimierz Hankiewicz radca rachunkowy, b. inspektor szacunk. grunt. — zastępca Józef Chrzanowski geometra ewid., referent szacunkowy grunt.; dla Krakowa Edward Sarnecki zarządca urzędu sprzedaży soli, b. starszy komisarz szac grunt.; — zastępca Alfred Głowiński, geometra ewidencyjny.

Członkowie: dla rejonu lwowskiego, wybrani przez sejm: Emil Torosiewicz (wł. dóbr), Stanisław Gniewosz (wł. dóbr), Roman Tyszowniecki (wł. realności); — powołani przez rząd: Zdzisław Obertyński (wł. dóbr), Jan Bertemiljan Breuer (wł. dóbr), Włodzimierz Hankiewicz radca rachunkowy kraj. dyrekcji skarbu, Władysław Dąbrowski zarządca urzędu sprzedaży soli; dla rejonu krakowskiego: wybrani przez sejm: Jan hr. Stadnicki (wł. dóbr), Józef Męciński (wł. dóbr), Franciszek Kramarczyk (wł. realności), Marjan Dydyński (wł. dóbr); — powołani przez rząd: Stanisław Jędrzejowicz (wł. dóbr), Władysław Hallenburg Haller (wł. dóbr), Edward Sarnecki zarządca urzędu sprzedaży soli, Władysław Stokłosiński poborca podatkowy; dla rejonu tarnopolskiego: wybrani przez sejm: Grzegorz Głuchowski (wł. dóbr), Józef Huryk (wł. realn.) Klemens hr. Dzieduszycki (wł. dóbr.) Leszek Cieński (wł. dóbr); powołani przez rząd: Michał Sichelburg Garapich (wł. dóbr), Edmund Lityński (wł. dóbr), Józef Grunner pob. podatkowy, Maurycy Orlewicz, kontr. gł. urz. pod; zastępcy członków: dla rejonu lwowskiego; wybrani przez sejm: Jan hr. Szeptycki (wł. dóbr), Jan Trzecieski (wł. dóbr), Feliks Sozański (wł. dóbr), Wojciech Wasilewski (wł. dóbr) — powołani przez rząd: Zenon Maciej Serwatowski (wł. dóbr), Józef Chrzanowski geom. ewidenc., Zygmunt Skąpski pob. pod.; dla rejonu krakowskiego: wybrani przez sejm: Stanisław Żaba, (wł. dóbr), Jan Hupka (wł. d), Stanisław Dąbski (wł. d.) Stanisław Potoczek (wł. realn.); — powołani przez rząd: Leopold Dietl (wł. d), Andrzej Glosser (wł. d.) Andrzej Broniewski lustr. lasów, Jan Zaklika sekr. pow; dla rejonu tarnopolskiego: wybrani przez Sejm: Mieczysław Onyszkiewicz (wł. d), Gustaw Strawiński (wł. d.), Mieczysław hr. Piniński (wł. d.); powołani przez rząd: Roman Wybranowski (wł. d.), ks. Teodor Korduba gr. kat proboszcz i dziekan, Alfred Głowiński geom. ewidencyjny, Feliks Czerwiński pob. podatkowy. — Na pierwsze posiedzenie przybyli wszyscy członkowie kraj. komisji w wyjątkiem pp. Zdzisława Obertyńskiego i Grzegorza Głuchowskiego, którzy usprawiedliwili swą nieobecność; na miejsce ich powołano ich zastępców pp. Zenona Macieja Serwatowskiego i Mieczysława Onyszkiewicza.

Obradom komisji wskutek nieobecności księcia namiestnika przewodniczył wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu dr. Witold Korytowski.

Przewodniczący zagajając o godz. 11. przed południem posiedzenie, powitał zebranych i podziękował im za przybycie w tak licznym komplecie, poczem przedstawił historję regulacji rewizji katastru podatku gruntowego, która ma być podjęta.

Następnie udzielił p. wiceprezydent dr. Korytowski głosu referentowi krajowemu, star. radcy p. Józefowi Goetzowi, który przedstawił zarządzenia w ciągu ostatnich lat wydane w celu wdrożenia i przygotowania sprawy rewizji podatku gruntowego, tudzież przedstawił obfity materjał do tej rewizji, zebrany częścią w drodze reklamacyj, częścią z urzędu przez organa ewidencyjne Materjał ten służyć będzie za podstawę do dalszego traktowania sprawy. Według ustawy rewizyjnej, komisja krajowa dla rewizji katastru podatku gruntowego musi do sześciu miesięcy ukończyć swą czynność i przedłożyć operat centralnej komisji rewizyjnej, która będzie urzędowała we Wiedniu w roku 1897 i czynność swoją do trzech miesięcy załatwi.

Komisja krajowa uchwaliła następnie przedłożony projekt regulaminu jej czynności, poczem nad programem tych czynności rozpoczęto obszerniejszą dyskusję, która nie została ukończoną na pierwszem posiedzeniu.

* * *

Komisja odbyła onegdaj w godzinach popołudniowych drugie plenarne posiedzenie. Po długiej, wyczerpującej dyskusji, uchwalono cały program pracy.

Na wniosek członka komisji Stanisława hr. Stadnickiego, postanowiono wydać urzędowe obwieszczenie, zwracające uwagę stron interesowanych na krótkość czasu, jaki komisja ma do załatwienia swej czynności i przedłożenia operatów rewizyjnych komisji centralnej we Wiedniu, a w obwieszczeniu tem podać termin do 15 września r. b, do którego to terminu ewentualne zarzuty interesowanych właścicieli gruntów wniesione być muszą, jeżeli przez komisję dokładnie być mają rozpatrzone.

Następnie komisja rozdzieliła się na 3 podkomitety dla rejonów lwowskiego, krakowskiego i tarnopolskiego.

Podkomitet lwowski wybrał przewodniczącym p. Stanisława Gniewosza, podkomitet krakowski p. Józefa Męcińskiego, a tarnopolski p. Mieczysława Onyszkiewicza.

Następnie w podkomitetach rozdzielono pracę między siebie w ten sposób, że członkowie po dwóch rozebrali powiatami reklamacje stron względnie akta dochodzenia geometrów ewidencyjnych do rozpatrzenia i stawiania wniosków w podkomitetach, które wnioski te przedłożą pełnej komisji do decyzji.

Wreszcie komisja plenarna zatwierdziła powyższe uchwały podkomitetów, które z dniem dzisiejszym prace swoje rozpoczęły.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 8. sierpnia.

Teatr letni: „Spirytyści", komedja Gustawa Mosera. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz Czwartek (6). Przemien. Pańskie. Wschód słońca o godzinie 4. minut 48, zachód o godzinie 7. minut 22.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki).

Odznaczenie. Nadzwyczajny poseł hr. Załuski otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

W skład komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych w Stanisławowie wchodzą: Dyrektor komisji: Bolesław Baranowski, inspektor szkolny krajowy. Zastępca dyrektora komisji: Juljusz Turczyński, dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie. Członkowie komisji: Emil Bernhardt, Eustachy Lewicki i Leopold Seidler, profesorowie wyższej szkoły realnej; dr. Jan Jachno, Jan Jabkowski i Juljan Latkowski, profesorowie seminarjum nauczycielskiego; dr. Michał Kociuba, prowizoryczny nauczyciel starszy seminarjum nauczycielskiego; Stanisław Kostecki inspektor szkolny okręgowy; Ignacy Cybulski, Michał Dewosser, Jan Gołębiowski, Rudolf Ludwig, Michał Moroz, Stefan Skorobohaty, Stefan Weber i Roman Zakliński, nauczyciele szkoły ćwiczeń seminarjum nauczycielskiego; Jan Helfer, zastępca nauczyciela w seminarjum nauczycielskiem, wszyscy w Stanisławowie.

Do komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych w Tarnopolu: Dyrektor komisji: Emil Michałowski, dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu. Zastępca dyrektora komisji: Dr. Maurycy Maciszewski, dyrektor gimnazjum w Tarnopolu. Członkowie komisji: Konstanty Dmytrów i Józef Gebhardt, profesorowie gimnazjum; Jan Lang i Karol Staniewicz profesorowie wyższej szkoły realnej; Marceli Lewiński, Michał Wagilewicz i Juljan Zubczewski, profesorowie seminarjum nauczycielskiego; Antoni Głodziński, prowizoryczny nauczyciel starszy seminarjum nauczycielskiego; Bronisław Chmurowicz, inspektor szkolny okręgowy, wszyscy w Tarnopolu; Adam Hartleb, inspektor szkolny okręgowy w Zbarażu; Władysław Satke, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej; Marcin Gliwa, kierownik 6 klasowej szkoły męskiej; Jan Brzezina, Dymitr Dmyterko, Sylwester Ochniez, Franciszek Szafran i Wojciech Węgrzyński, nauczyciele szkoły ćwiczeń seminarjum nauczycielskiego; Józef Horzitza, pomocniczy nauczyciel muzyki i śpiewu w seminarjum nauczycielskiem, wszyscy w Tarnopolu.

Do komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych w Tarnowie: Dyrektor komisji: Wieczysław Zaleski, inspektor szkolny krajowy. Zastępcy dyrektora komisji: Dr. Karol Benoni, dyrektor gimnazjum i Hipolit Parasiewicz, dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie. Członkowie komisji: Andrzej Jaglarz, profesor gimnazjum; Tadeusz Czaykowski, Maciej Kołczykiewicz, Bolesław Łazarski i Alfred Ruciński, profesorowie seminarjum nauczycielskiego; Władysław Lech, inspektor szkolny okręgowy; Jan Ruszczyński, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej; Karol Albrecht, kierownik 6 klasowej szkoły męskiej; Franciszek Arzt i Wojciech Ryglowski nauczyciele szkoły ćwiczeń seminarjum nauczycielskiego; Leon Lalicki, prowizoryczny nauczyciel szkoły ćwiczeń seminarjum nauczycielskiego; Jan Krzyżanowski i Teodor Szypuła nauczyciele szkół ludowych; Jan Swoboda, pomocniczy nauczyciel muzyki i śpiewu w seminarjum nauczycielskiem, wszyscy w Tarnowie.

Temperatura Barometr idzie nieznacznie w górę. Wczoraj była najwyższa temperatura + 20 8°C., najniższa + 12 0°C.

Pogoda.

Wiadomości djecezjalne. Gr. kat. djecezja przemyska: Prezentę na gr. kat. probostwo w Rychwałdzie w dek. bieckim otrzymał ks. Maksymiljan Durkot Kanoniczną instytucję otrzymali księża: Węgrzynowicz na Chyrzynkę w dek. próchnickim, J. Mudryj na Bonarówkę w dek. krośnieńskim, Ant. Męciński na Nowosielce w dek. sanockim.

Za 22 zł. i 6 ct wystawiono na licytację grunta włościanina Mikołaja Zacharka w Kulikowie za dług firmie maszyn gospodarskich Umrath et Comp. w Pradze Ajenci dostarczyli jakiegoś narzędzia rolniczego, którego Zacharko nie mógł zapłacić i oto teraz pozbawiony będzie ostatniego kawałka ziemi.

Z Zakopanego donoszą nam: Nareszcie zawitała do nas pogoda, choć dziś w nocy (d. 31 lipca) przeleciała nad Jaszczurówką i kotliną zakopańską burza z grzmotami i piorunami, a rankiem uśmiechnęło się słońce do strapionych letników, którzy też rozbiegli się i rozjechali na wszelkiego rodzaju wycieczki i po wszystkich karkołomnych wertepach, nawet tam, gdzie świstaki zimują To stanowi naszą poetyczną stronę tutejszego życia, a ta górska sielanka, można powiedzieć koncentruje się w uroczej Jaszczurówce o pół milki od zakopańskich Krupówek. Jaszczurówka, to prawdziwy raik tatrzański. P. Uznański, właściciel Jaszczurówki, przystraja ją i upiększa, a co rok przybywają w niej nowe wille, bo sława o wdziękach Jaszczurówki i wygodach jej roznosi się po całej Polsce, a nawet po za jej granice, bo w tym roku np. mamy tu i rodziny niemieckie z Węgier i z Austrji. To wszystko bardzo piękne, ale w Zakopanem powszechnie się skarżą na... prozę życia, która gorzej nam się daje we znaki, aniżeli słota: jeść po restauracjach w ogóle źle dają. Pensjonaty prywatne, stały się utrapieniem tutejszych restauratorów, a to się odbija na żołądkach tych, którzy w pensjonatach nie chcą lub nie mogą mieszkać. Przykładu dobrego bynajmniej nie daje niejaki pan S., prowadzący hotel w „Dworcu tatrzańskim." Ten pan, to jest radykał zakopański i w atmosferze tak uczciwej, katolickiej i pobożnej, jak populacja autochtoniczna Zakopanego, wojnje płytko i dosyć, za pozwoleniem, głupio, z tutejszym proboszczem, kapłanem przezacnego charakteru i niepospolitych zasług, który godnie i z poświęceniem prowadzi dalszą pracę po śp. księdzu Stolarczyku. Doprawdy, mogłaby świetna klimatyka zrobić już raz pod tym względem porządek.

Polowanie na ludzi. Ciekawa rozprawa karna odbyła się przed trybunałem karnym sądu tarnopolskiego; odsłoniła ona jeden z tych rysów zdziczałości, jakie u dozorców leśnych i pobereżników naszych nieraz zauważyć można. Oskarżony niejaki Czeladka, pobereżnik w lesie we wsi Papierni, tak był gorliwy w wykonywaniu swej służby leśnej, że strzelić do złodzieja leśnego lub do kogobądź napotkanego w rewirze leśnym swemu dozorowi podległym przychodziło mu zarówno lekko, jak do zająca. Przed kilkoma tygodniami został on dopiero skazany na dwa miesiące więzienia za postrzelenie grubym śrutem człowieka, a w poniedziałek stanął w sądzie wobec drugiej swej ofiary, szewca Soroki, który z racji władowanych mu w nogę przez Czeladkę kilku, jak groch wielkich, kulek śrótowych, których lekarze nawet wyjąć nie mogli, dalszy swój żywot kulejąc będzie już przechodził. Ciekawem było, że świadek jeden przy tej rozprawie przesłuchiwany także należał do zwierzyny leśnej Czeladki, który w kilka dni później i do niego w lesie strzelił, ale go nie trafił. Czeladka został skazany na 4 miesiące ciężkiego więzienia, będzie więc miał w więzieniu swobodę głębszego rozmyślania, a może przyjdzie wtedy też do przekonania, że należy już zaprzestać sportu polowania na ludzi, i zwrócić się znów do... zajęcy.

W Rymanowie bawiło do 31. lipca br. 490 rodzin a 1345 osób.

Klęska gradowa nawiedziła 1. bm. Niebylec (pow. Rzeszów) i okolicę. Grad padał wielkości kurzego jaja. Reszta pszenicy i wiosenne zasiewy zniszczone doszczętnie. Nie ma prawie domu, w którymby nie brakowało kilku szyb, przez grad wybitych Dachy również podziurawione, Jeszcze następnego dnia grad leżał na polach. Spotkano także kilka tak olbrzymich brył lodu, że trudno je było z miejsca ruszyć.

Z Poznania donoszą: Nowy dyrektor teatru poznańskiego zajął się już energicznie zreorganizowaniem sceny. Wyjechał do Berlina dla nabycia pewnej ilości niezbędnych dekoracyj i kostjumów, mianowicie garderoby francuskiej, gdyż zamierza zrestaurować dekoracje, garderobę i rekwizytornię. Następnie udaje się p. Rygier do Krynicy i Warszawy dla skompletowania nowego towarzystwa dramatycznego. Pan R. opierać się będzie głównie na talentach początkujących i z młodych artystów chce złożyć całość przyzwoitą, ponieważ w poznańskich warunkach reżyserja jest głównym atutem, rozstrzygającym o partji.

Dnia 23. bm. odsłonięto pomnik, wystawiony w kościele parafjalnym strzelińskim publicyście wielkopolskiemu, literatowi i autorowi wielu dziełek treści popularnej, przeważnie religijnej, znakomitemu kaznodziei i mowcy, ostatnio proboszczowi w Strzelnie, zmarłemu tam dnia 17. listopada roku 1893, śp. ks. drowi Antoniemu Kanteckiemu. Pomnik stoi w kaplicy św. Restytuta, gdzie spoczywa zmarły, przedstawia jego biust, sporządzony z wapienia i jest zaszczytnem dziełem naszego ziomka, artysty rzeźbiarza, p. Władysława Marcinkowskiego. Podstawa wykonana jest w stylu romańskim z czerwonego piaskowca.

Na terytorjum wsi Biernastki, należącej do majętności kórnickiej, w Księstwie, natrafiono przy rozsadzaniu kamieni, na ślady wielkiego cmentarzyska przedchrześcijańskiego. Dotychczas wydobyto kilkaset urn, najrozmaitszego kształtu i niezmiernej wartości dla badacza starożytności; nadto wiele rozmaitych naczyń, używanych przy obrzędach pogrzebowych pogańskich, mnóstwo świstawek dziecięcych, grot krzemienny, młot z kamienia gładzonego itp.

Wskutek porażenia słonecznego zmarło w Królewcu w dniach 1. i 2. bm. 16 robotników.

Spalona żywcem. W miejscowości Coesara na Węgrzech cyganka, okrzyczana za czarownicę, została w nocy wyciągnięta z łóżka przez chłopów i zawleczona w góry, gdzie spalono ją żywcem na stosie naftą podlanym.

Sierpień wedle przepowiedni Falba będzie następujący: Do 6. powietrze się oziębi Od 7. do 11. nastąpią burze, połączone z ulewami; temperatura z początku się podniesie, potem jednakże znowu spadnie. Od 12. do 17. panować będzie pogoda, wprawdzie z początku wskutek poprzednich deszczów temperatura będzie chłodna, szybko się jednak ociepli i nastaną upały. Od 18. do 22 burze będą bardzo częste, temperatura pozostanie jednak wysoką. gdyż opady, chociaż gwałtowne, będą krótkie i tylko lokalne. Od 23. do końca sierpnia deszcze będą częstsze i przejdą w słotę, skutkiem czego i temperatura opadnie. Krytycznymi dniami według Falba będą 9. i 23 sierpnia.

Niezwykły wiek. Jak donosi *Kawkaz*, w Baku zmarła dnia 22. lipca mieszkanka m. Szemachy Kelba-Sekna-Meszady-Mamed-Kizy, przeżywszy lat 110, miesięcy 10 i dni 10, pozostawiając potomstwo, złożone z 300 osób. Dzieci, w liczbie 18, wszystkie prawie już starcy, trzymają się w zdrowiu doskonałem. Staruszka do chwili zgonu była zdrowa i ani razu nie uciekała się do pomocy lekarskiej. Wzrok i słuch zachowała doskonale. Jadła przeważnie pokarmy roślinne.

Cholera w Egipcie zabrała dotychczas 12.000 ofiar. Wyzdrowiało tylko 2000 osób. Podczas epidemji w r. 1883 liczba wypadków śmierci wyniosła 58.000.

Czciciele cara. Wiedeńska rada miejska przeznaczyła 25.000 zł. na udekorowanie ulic, któremi car przejedzie z dworca do Burgu.

Nieco o chłodzie. Termometr wskazuje +26° R. w cieniu. Z nieba leje się ogień, rozpalone mury prażą ogniem, asfalt na chodnikach mięknie, jak wosk. Kto może, chłodzi się czem może. Jest to chyba najodpowiedniejsza pora do pogawędzenia... o chłodzie i to sztucznym.

Prawo zachowania siły stosowane jest przez technikę współczesną do wielu wynalazków, do najcharakterystyczniejszych zaś zastosowań tego prawa natury należą maszyny do robienia sztucznego lodu, w ogóle zaś do wytworzenia sztucznego chłodu. Budowa tych maszyn jest różnorodna, wszystkie jednak oparte są na jednej zasadzie, która brzmi: na każdą wykonaną pracę zużywa się pewną ilość siły, najczęściej w formie siły ciepła.

Jeżeli zmusimy coś do wykonywania jakiejś pracy, naprzykład gaz do rozszerzania się, lub płyn do parowania, nie zużywając odpowiedniej ilości siły, to jest ciepła, to gaz sam znajdzie źródło owej siły. gdziekolwiek, to jest będzie brał ciepło z otaczającej go sfery, przyczem sferę tę silnie ochładzać będzie. Tym sposobem maszyny do sztucznego wyrabiania lodu są przeciwieństwem maszyn parowych. Te ostatnie przerabiają ciepło gotowe na siłę mechaniczną, z której ludzkość korzysta do różnych celów według swego uznania; w maszynach zaś do robienia lodu, odwrotnie, zużywa się siła mechaniczna, a do jej wytworzenia pochłaniane bywa ciepło.

Przemysł fabryczny zna kilkanaście typów maszyn do robienia sztucznego lodu. Te gałęzie przemysłu, które dawniej istnieć mogły tylko przy uprzedniem przygotowaniu wielkich zapasów lodu, gromadzonego w zimie, dziś są już najzupełniej niezawisłe od kaprysów zimy, która niekiedy dostarcza bardzo mało, albo nie dostarcza wcale lodu, zwłaszcza w Europie środkowej. Nikt już teraz nie buduje olbrzymich lodowni, każdy za to, kto lodu w znacznej ilości potrzebuje, sprowadza sobie maszyny najbardziej udoskonalone. Odetchnęły również swobodnie dziedziny przemysłu, potrzebujące do produkcji bardzo obniżonej temperatury.

W życiu codziennem, oczywiście, lód naturalny i lodownia jest jeszcze w wielkiem poszanowaniu, zwłaszcza w dni tak upalne, jak były w zeszłym tygodniu. Zresztą w klimacie naszym zawsze lodu mamy pod dostatkiem. Ale w krajach południowych maszyny do robienia lodu są prawdziwem dobrodziejstwem. Któżby we Francji lub Włoszech obszedł się bez karafki z przymarzniętym wewnątrz do szkła kawałkiem lodu? W krajach podzwrotnikowych maszyny te są niemal tak samo potrzebne Europejczykom do życia, jak ogień, woda i powietrze. Dawniej do portów morskich pod zwrotnikami osobne okręty przywoziły masy lodu z krajów północnych. Handel lodem norweskim sięgał dawniej olbrzymich rozmiarów.

Ale z lodów północy korzystały tylko porty, przewóz bowiem lodu wewnątrz lądu stałego w krajach gorących był wprost niemożliwy. To też chłodzono się zawzięcie sposobami domowymi. To zlewano podłogę i ściany wodą, to w oknach wieszano mokre płachty. Jakże pierwotnymi wydają się nam dziś te środki, nam, pijącym dziś pod zwrotnikami wodę sodową z lodem, prawdziwym, acz sztucznie wyrobionym lodem!

Do ochłodzenia wody w karafce do dziś dnia w krajach gorących używane bywa naczynie szkiane, wymyślone przez Maurów. Jest to okrągła butelka z długą a wązką szyjką, zrobioną z gliny bardzo porowatej Znajdująca się wewnątrz naczynia woda wciąż przesiąka przez boki gliniane, dzięki czemu strona zewnętrzna butelki jest ciągle wilgotna. Woda z tej przestrzeni wilgotnej, wciąż paruje w znacznej ilości, do czego potrzeba niemało ciepła, czerpanego przedewszystkiem z wody wewnątrz naczynia. Takim sposobem wody w naczyniu wciąż ubywa, ale ta, co pozostaje, staje się coraz chłodniejszą. W krajach podzwrotnikowych, gdzie parowanie odbywa się nadzwyczaj szybko, temperatura wody w tego rodzaju naczyniach obniża się znakomicie. W klimacie naszym tego rodzaju naczyniami można się posługiwać tylko w dni niezwykle upalne.

W niektórych miejscowościach Indyj wschodnich w podobny sposób otrzymywany bywa nawet lód, przyczem płaskie naczynia stawia się na słomie, aby nie ogrzewały się ciepłem z ziemi, następnie zaś stawiają naczynia tak, aby suchy, chłodny wiatr nocy bez przeszkody muskał powierzchnię wody. Woda szybko paruje dzięki suchości warstwy powietrza nad powierzchnią naczynia, a przed świtem pokrywa się cienką powłoką lodową. którą mieszkańcy Indyj zdejmują ostrożnie i skrzętnie chowają w podziemiach.

---

(7)

Drobiazgi z różnych czasów

przez

Aleksandra Wybranowskiego.

(Ciąg dalszy).

Można sobie wyobrazić i moje zdziwienie, kiedy taką historję usłyszałem.

Na św. Józef w dzień imienia narzeczonej p. M. urządził wielką szlichtadę, a że dzień był piękny i pomimo, że w tym czasie sanna już nie jest fenomenalną, w tym roku była doskonała.

Pierwsze sanie zaszły pana jenerała, a drugie powożone przez samego p. M. czterma dzielnymi rumakami były przygotowane dla panny Józefy. — I kiedy p. M. zaprasza swoją narzeczoną, by usiadła, ona ze skromnością właściwą młodej panience odpowiedziała — dziękuję, pojadę z rodzicami.

Ta odpowiedź była już dostateczna, że p. M. wyprzedziwszy sanki pana jenerała i zostawiwszy całą szlichtadę, nie biorąc w niej już udziału, odjechał i nie dał potem wiadomości o sobie.

Pan jenerał obrażony w swej dumie — i niepohamowany w swej pasji, rzucał się na wszystkich i skoro się dowiedział o mojem powrocie przywołał zaraz do siebie.

Szedłem jak na stracenie, bo wiedziałem, że przy jego prędkości łatwo może być z czego niezadowolniony i przyjść do nieprzyjemności.

Kiedym wszedł do pokoju zmierzył mnie swoim przenikliwym wzrokiem i zaczął mnie badać o Warszawę, o porobione sprawunki, poczem poszedł ku drzwiom, i zamknął je na klucz.

— Mój Korczakowski wiesz co u nas zaszło — wiem, że jesteś człowiekiem honorowym i że mi pod tem zaklęciem szczerą prawdę powiesz — zatem się pytam, jako oficera, czy kochasz moją córkę?

Ciemno mi się zrobiło w oczach, nogi podemną zadrżały, bo wiedziałem, że w jakąś kabałę jestem wplątany. a powiem państwu — bilet mój miał w wianuszku dwa gołąbki dziubkami zwrócone do siebie, trzymające list — ten więc bilet — ta niewinna alegorja, jaka była powszechnie wówczas na biletach używana, przyszła mi na myśl, czy ona przypadkiem nie jest sprawcą tego wszystkiego.

Krótko więc się namyślając, odpowiedziałem, bo uczucia po takiem wezwaniu zaprzeć się nie mogłem, bo choć ukradkiem, czasem czule spoglądałem na Józię i ona może mile te spojrzenia przyjmowała — bo któraż panienka nie lubi, jak chłopiec na nią spogląda, przecież to ją bałamucić nie mogło i ja z płochości tego nie robiłem.

— Tak jest, kocham panie jenerale — powiedziałem.

— Uczucie to jak jest dawno? czy mogę ja na nie liczyć, a ty czy możesz się spodziewać wzajemności mej córki?

Znowu trudna odpowiedź — jednak zataić prawdę i milczeć niepodobna, więc wyraziłem z całą otwartością, że odkąd poznałem pannę Józefę — odtąd swobodę straciłem — bo nie mogąc mieć żadnej nadziei, unikałem nawet jej towarzystwa — i jeżelim więc tu co zawinił panie jenerale, nie pochodzi to z lekkomyślnego jakiegokolwiek postępowania i dla tego właśnie na zapytanie, czy mogę liczyć na wzajemność panny Józefy nie mogę odpowiedzieć, bo skąd miałbym do tego prawo nie okazując ze swej strony nic, coby jej moje uczucia zdradzało.

— Dosyć tego — wszystko jest do ślubu przygotowane, znam moje dziecko — a nas obojga dawno masz dla siebie dobrze usposobionych.

Otworzył drzwi i wprowadził mnie do pokoju. gdzie była żona i córka i wiele osób przybyłych, a przedstawiwszy mnie jako pana młodego — odkrył tajemnicę, że od wczoraj indult jest przygotowany i ksiądz czeka.

Despotyczny charakter jenerała i dawne wychowanie niewiast zrozumialszą uczyni moją niespodziewaną rolę pana młodego i biednej mojej Józi, która zalana łzami uciekła z pokoju, a ja całując ręce matki i ojca nie wiedziałem czy to jest sen, czy jawa — czy się cieszyć tak niespodziewanem szczęściem — czy czuć się obrażonym bolesnym żartem.

Idąc do pana jenerała byłem w całej swej gali, więc i do ślubu niepotrzebna już była poprawka, stałem odurzony i czekałem co się ze mną dalej stanie, a kiedy po dosyć długiej przerwie Józię zapłakaną do pokoju wprowadzono, na jej widok, na pewność, że ona będzie moją żoną i mnie łzy w oczach stanęły i nie wiedziałem co mam do niej powiedzieć, całowałem tylko jej rączki i ściskałem ją. Józia czy przypomniawszy sobie dawne moje spojrzenia strzeliste, czy zwykłą przenikliwością kobiecą odgadując moje dla niej uczucie, czy może zapewniona o niem gołąbkami, łzy osuszyła i śmiało stanęła obok mnie do ołtarza.

Na tem skończył swoje opowiadanie pan major, a zobaczywszy wchodzącą żonę do pokoju, odezwał się do niej:

— W samą porę przyszłaś do nas, o tobie tu mówiłem, niech sami popatrzą teraz na twoje cudne czarne oczka, czy widzieli takie niech mi powiedzą!

Przyznaliśmy chórem, choć były to już oczka blasku i uroku tego pozbawione, pod jakiem jeszcze zostawał pan major.

Historja była prawdziwa, bo słyszałem ją potem potwierdzoną od kolegów pana Korczakowskiego — był to oficer lubiany i jako artylerzysta miał być znakomitych zdolności.

Dobrą także słyszałem anegdotę o podobnych sprawunkach, jakie miał dane pan major do Warszawy.

Pan hrabia Kryspin Żeliński, mieszkający w Krakowieckiem, często jeździł do Wiednia. Otóż za każdym razem pełno odbierał od sąsiadek komisów, z których nietylko, że nie zawsze panie były zadowolone, ale i kosztu włożonego nie powracały, bo rachunki gdzieś ginęły lub szły w zapomnienie.

Kiedy to się często powtarzało, raz jadąc pan Żeliński do Wiednia, znudzony już temi ciągłemi ampletami sąsiadek, mając znowu liczną konotatkę, dowcipnie się z niej wywiązał, bo porobił tylko te sprawunki, na które miał dane pieniądze.

Niecierpliwe sąsiadki zaraz po powrocie zjechały się do Krzywaczki, ażeby odbierać swoje sprawunki, cóż było za zdziwienie, kiedy pan Ż. udając zakłopotanie wypadkiem, jaki go spotkał w Wiedniu, tak im go opowiadał:

— Wyobraźcie sobie panie co za fatalne zdarzenie mnie spotkało, poukładałem na oknie wszystkie konotatki i na każdej pokładłem pieniądze, tymczasem wiatr, kiedy okno było otwarte, zdmuchnął je, zostawiwszy te tylko, co były pieniędzmi przyciśnięte.

Ma się rozumieć moneta kruszcowa służyła tu za ciężarek, więc domyśliły się panie złośliwego dowcipu i więcej pana Ż. poleceniami, szczególnie bez pieniędzy, nie nudziły.

Pan Żeliński zostawszy hrabią i mieszkając w Galicji, choć miał majątki w Rzeczypospolitej krakowskiej, był stronnikiem nowego rządu, lecz mimo tego nieraz śmiało dowcipem ostrym go smagał. Bali się go więc urzędnicy, bo charakter despotyczny nie zawsze karku uginał i częściej stawał hardo.

Po zaprowadzeniu akcyzy w gorzelniach, mając u siebie na obiedzie pana starostę i kilku sąsiadów, zobaczywszy jednego z nich w stroju polskim, jak sam się nosił, odezwał się do niego głośno, ażeby wszyscy słyszeli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sędziwy wiek. Z Rygi donoszą: Małgorzata baronówna Bielska obchodziła niedawno w Fellinie setną rocznicę swych urodzin. Baronówna jest panną i słynie z dobroczynności. Za jej staraniem powstało schronisko dla szlachcianek nie mających środków utrzymania.

Pogrzeb dra Smutnego odbył się onegdaj popołudniu przy ogromnym udziale publiczności. Niezliczone tłumy zalegały już na godzinę przed pogrzebem ul. Chorążczyzny i Akademicką, którędy orszak miał postępować Wszystkie warstwy towarzyskie naszego miasta, przez które zmarły ogólnie był kochany i ceniony, oddały mu ostatnią posługę. Przed karawanem za muzyką jechał wóz przeznaczony na kwiaty, przepełniony wieńcami od rodziny, przyjaciół i znajomych. Za trumną postępowała rodzina zmarłego i mnóstwo oficerów wszystkich tutejszych pułków. Ś. p. dr. Smutny cieszył się niezwykłą sympatją naszego miasta, to też pogrzeb wczorajszy był żywą manifestacją uczuć mieszkańców Lwowa.

Mianowania. Kraj. rada szkolna mianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Józefę Wnękowską nauczycielką w Boguchwale, Józefa Ostrowskiego nauczycielem kierującym i Zofię Grünbergową nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły ludowej w Zniesieniu; Stanisławę Pawłowską starszą nauczycielką i Oktawię Miszkównę młodszą nauczycielką 6 klasowej szkoły żeńskiej w Nowym Sączu; Franciszka Świstaka nauczycielem w Dobrzechowie; Jana Kazanowskiego w Podniestrzanach: Józefa Krupińskiego nauczycielem starszym szkoły męskiej im. Marji Magdaleny we Lwowie; Eleonorę Bilińską nauczycielką w Terszowie; Jana Tomiaka nauczycielem w Busowiskach; Rafała Jareckiego młodszym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Rącznej; Feliksa Marcelego Świąteckiego nauczycielem w Gorzycach; Jana Ćwioka w Wojaszówce; Jana Wawrykę w Sobniowie; Jana Wszołka nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Łękach; Wojciecha Topolskiego starszym nauczycielem 4 klasowej szkoły w Żmigrodzie; Feliksę Kaszelewską młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w w Olczy ad Zakopane; Felicję Węclewską starszą nauczycielką szkoły pospolitej, połączonej z wydziałową żeńską im. królowej Jadwigi we Lwowie; Katarzynę Aptekarską starszą nauczycielką szkoły żeńskiej im. Konarskiego we Lwowie; Stanisła Syca starszym nauczycielem i Helenę Frankównę młodszą nauczycielką 4 klasowej szkoły w Krowodrzy; Józefa Pisowicza nauczycielem w Grodowicach; Józefa Muchę w Okulicach; Elżbietę Miklasównę młodszą nauczycielką 3-klasowej szkoły w Ujściu Solnem; Józefa Roszka nauczycielem w Grabiu Uznańskiem; Bronisława Łoposzańskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Medusze.

Kawa-człowiek. Że p. W. Ad. urzędnik jednej z instytucyj rządowych, zastawił trzy złote pieścionki i że zgubił kartkę zastawniczą, to nic dziwnego, że kartka ta dostała się w ręce kawy, ale nie „Syrjusza“ lub mokki, lecz w ręce Jana Kawy, który jest w wolnych chwilach kucharzem, to także nic dziwnego, jednakże następstwa tego faktu, jeżeli nie są dziwne, to są conajmniej nieładne. Kucharz ten bowiem, o nazwisku nie tyle dźwięcznem, ile apetycznem, znalazłszy kartkę, chciał pierścionki wykupić i sobie je przywłaszczyć lub też ofiarować jakiejś cykorji, nie udało mu się to jednak, gdyż bank, zawiadomiony o zgubie, oddał Kawę w ręce policji. Pokazuje się, że mają rację lekarze, utrzymujący, iż kawa jest szkodliwą, zwłaszcza, jeżeli jak w tym wypadku czuje coś do obcych pierścionków.

Zniknięcie. Franciszek Hessdorfer, szesnastoletni syn p. porucznika inwalidów, brunet, ubrany w tabaczkowy surdut i popielaty kapelusz, wyszedł onegdaj rano z domu i dotąd nie wrócił. Mieszka przy ul. Bema l. 4.

Skandale w Niemczech. *Voss. Ztg.* dowiaduje się, że niebawem wykryty będzie nowy skandal kolonialny przechodzący rozmiarami nadużycia Wehlaua i Leista. Smutny bohater nowego skandalu jest rangą wyższy od tamtych funkcjonarjuszów. Mają tu być w grze także brudne nadużycia pieniężne.

Zaręczyny ks. Neapolu. *Gazzeta Piemontese* ogłasza list, który przesłała jej pewna osobistość z Czarnogóry, omawiający zaręczyny następcy tronu włoskiego z trzecią córką księcia czarnogórskiego Heleną *Ajencja Stefaniego* zaprzeczyła wprawdzie tej wiadomości, lecz uczyniła to w bardzo niestanowczy sposób. W Cetyaji panuje inne zdanie. Zauważono tam, że czarnogórski dziennik urzędowy, który dawniej pogłoskom o zaręczynach księżniczki zaprzeczał energicznie, o teraźniejszych pogłoskach nie wspomina ani słowem. Dziennik ten omawia obszernie stosunki włoskie i stara się przy każdej sposobności z wyszukaną grzecznością prawić komplementy dynastji sabaudzkiej. Wiadomość o zaręczynach podało kilka dalmatyńsko-serbskich dzienników, które mają stosunki na dworze czarnogórskim. Także prasa rosyjska wyraża się pochlebnie o tej sprawie. Pewien dziennik rosyjski, który znany jest z tego, że ma wysokie stosunki z dworem, zaznaczył, iż kwestjonowany związek jest możliwy i bardzo prawdopodobny.

Dziennik *Sera* donosi, że car zezwolił na przejście księżniczki czarnogórskiej Heleny z prawosławia na katolicyzm. W Cetynji czynią przygotowania na przyjęcie włoskiego następcy tronu, który 20. b. m. przybyć ma „w najściślejszem *incognito*“ do Cetynji.“

Korespondencja Redakcji. W. p. *XX. w Żółkwi.* Bezimiennych korespondencyj nie umieszczamy.

* **Odezwa do serc litościwych!** Dnia 7. czerwca br. straszny pożar pozbawił do szczętu mienia 60 rodzin miasteczka Delatyna.

Na prośbę komitetu, który zawiązał się celem ratowania nieszczęśliwych, pozwoliło namiestnictwo składkę w całym kraju zapomocą czasopism. Na mocy tego uprasza komitet ratunkowy litościwe serca bliźnich, by raczyły pospieszyć z pomocą i ofiarowany choćby najmniejszy datek przesłały do tutejszego komitetu na ręce przewodniczącego Leona Krokowskiego w Delatynie.

Otrzymane datki podane zostaną do publicznej wiadomości zapomocą czasopism.

* **Stowarzyszenie kandydatów adwokackich** w Krakowie, zawiązane na walnem zgromadzeniu kandydatów adwokackich z Galicji zachodniej i ze Szląska, odbytem w Krakowie d. 28. czerwca br, apelując do kolegów o jaknajliczniejsze przystąpienie do tego jedynego wspólnym ich interesom poświęconego stowarzyszenia, zwraca zarazem uwagę tak adwokatów, jak i koncypientów adwokackich, tak należących, jak i nienależących do stowarzyszenia, iż wydelegowana z grona wydziału stowarzyszenia komisja zajmuje się wyszukiwaniem posad dla koncypientów w innych miastach, także poza granicami tych krajów. Upraszamy więc pp. adwokatów, oraz szan. kolegów o zawiadamianie nas o każdej wolnej posadzie koncypienta i zwracanie się do nas przy podaniu warunków czy to o wyszukanie koncypienta, czy też wolnej posady. Wszelkich informacyj co do stowarzyszenia udziela dr. Stanisław Graczyński kand. adw. Kraków ul. Szpitalna l. 19. Wpisy, wkładki (miesięcznie 50 ct) przyjmuje skarbnik dr. Teodor Kosch, Kraków ul. Grodecka l. 15. Informacje i zgłoszenia co do posad przyjmują: dr. Kirchmeyer, kand. adw. Kraków Florjańska 32; dr. Landau, kand adw. Kraków Grodecka 46; dr. Służewski, kand. adw. Kraków Bracka 11.

* **Koncert.** W sobotę dnia 8. bm. odbędzie się w ogrodzie pojezuickim na dochód funduszu pensyjnego c. i k. kapelmistrzów wojskowych monstré koncert tutejszych muzyk wojskowych 15., 24., 30. i 80 pp.

Zmarli.

W Sybinie (Hermanstadt), zmarł Teodor Galgóczy, komendant XII. korpusu armji.

Ks. Emil Czyrniański gr. kat. proboszcz w Krampnie w dekanacie dukláńskim, zmarł w 53 roku życia.

Z lwowskiego „Sokoła“.

Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w sprawie budowy krytej ujeżdżalni koło parku miejskiego na Łyczakowie, odbyło się wczoraj. Zgromadzenie zagaił prezes Tow. dr. Dziedzielewicz. Wyjaśnił on, że dla tego w sprawie budowy ujeżdżalni zwołano nadzwyczajne zgromadzenie, bo wskazanem jest, aby do jej budowy bezsprzecznie potrzebnej dla rozwoju konnego oddziału „Sokoła“, przystąpić co rychlej. Im rychlej ujeżdżalnia stanie — mówił dr. Dziędzielewicz — tem lepiej, bo nauka jazdy konnej nie ulegałaby w zimie przerwom. Prace przygotowawcze fungującej od roku 1894 komisji do tej sprawy są już ukończone Komisja przygotowała plany i kosztorysy i obmyśliła sfinansowanie tej budowy. Według jej zdania najlepiejby było obciążyć budowę pożyczką hipoteczną, i pożyczkami udziałowemi członków.

Komisji udało się — mówił dr. Dziędzielewicz dalej — zainteresować tą sprawą ludzi prywatnych. Dotychczas subskrybowano na budowę krytej, stałej ujeżdżalni 3 000 zł. Prócz tego niektórzy przedsiębiorcy oświadczyli się z gotowością ofiarowania darów *in natura*, a mianowicie: pp. Szulz, Krasucki i Rosenthal obiecali dostarczyć bezpłatnie cegły. Komisja zwróciła się też do komendy wojskowej z zapytaniem, czy ona w razie wystawienia ujeżdżalni krytej nie chciałaby na pewną porę dnia wydzierżawiać jej za stosownem wynagrodzeniem. Komenda oświadczyła gotowość. Dr. Dziędzielewicz zakończył swoją przemowę wezwaniem członków, aby się nie zrażali pesymizmem, lecz rozważywszy wywody referenta komisji, który tę sprawę szerzej omówi, przychylili się do jego wniosków, mając dobro Towarzystwa na oku.

Po powołaniu przez przewodniczącego na gospodarza pp. Sthala i Walleka i po stwierdzeniu, że na sali znajduje się absolutna większość członków 136, zabrał głos ref. p. Czernik. Referent rozprowadził wywody przewodniczącego, zwracając główną uwagę na sfinansowanie budowy. Poświadczył mianowicie, że koszta całej budowy, według planów inż. Hanfa, nie będą wynosiły więcej jak 35.000 złr. Sumę tę można pokryć 5% pożyczką wekslową 20.000 złr, któraby w czasie budowy zmienioną była na pożyczkę hipoteczną, wynoszącą 30.000 złr. — pozostało 5.000 złr. zebrane by były w drodze subskrypcji między członkami udziałami 100 złr. Ważnem i dla sprawy dobrem jest, że jedna z bardzo poważnych instytucyj krajowych wyraziła już gotowość sfinansowania tego interesu w sposób przez komisję określony.

Dochody z ujeżdżalni pokrywałyby koszta pożyczki z nadwyżką. Procent roczny od pożyczki wynosić bowiem będzie: 2 075 zł., a dochody z ujeżdżalni przyniosą najmniej 3 000 zł. Referent zwrócił uwagę, że nie małą część dochodu będzie czynsz dzierżawny od wojskowości, która, jak to już dr. Dziędzielewicz zaznaczył, zamierza wydzierżawić używanie ujeżdżalni za sumę 700 zł. rocznie. Finansowanie jest więc pewne i rozważne. Referent zakończył swoje wywody wnioskami: uchwalić budowanie stałej, krytej ujeżdżalni za sumę 35.000 zł; — zaciągnąć 5% pożyczkę wekslową, którąby w ciągu budowy zmienioną była na pożyczkę hipoteczną; — wreszcie pokryć resztujące 5.000 zł. 5% udziałami po 100 zł.

Po wyczerpujących odpowiedziach ref. Czernika i prez. Dziędzielewicza, wywołanych interpelacjami, pesymistycznie na projekt finansowania zapatrującego się dr. Łuszczkiewicza, uchwaliło zgromadzenie wśród oklasków wszystkie wnioski.

W końcu posiedzenia, na wniosek prez. dr. Dziędzielewicza, uchwaliło zgromadzenie, aby delegaci na wiec w Poznaniu wyrazili tamtejszemu „Sokołowi“ życzenia rozwoju. Ze względu, iż władze niemieckie nie zezwoliły na większą ilość, wysyła „macierz Sokoła“ tylko dwóch, a „Sokół“ lwowski trzech delegatów.

Paryskie knajpy.

Z Paryża donoszą: Przed dwoma prawie laty pisałem wam o założonej przez niejakiego p. Dorville'a „Knajpie nicości“ (*Cabaret du Néant*), istniejącej do dziś dnia przy bulwarze Clichy, na wyżynach Montmartru. Opisywałem wam świecznik z kości ludzkich, trumny, służące za stoły, sztukę magiczną, polegającą na zamianie żywego człowieka w oczach widzów w trupa i szkielet i t. d., słowem wszystkie sposoby, wymyślone przez założyciela, w celu, jak powiada, oduczenia ludzi od strachu przed śmiercią.

Pomysł musiał się podobać, bo knajpa istnieje dotychczas, a nawet rozwija się; gdy w tych dniach zajrzałem do niej, ujrzałem w niej nową sztukę. Na ścianach pierwszej sali, zastawionej trumnami, widzę kilka obrazów, oto np. Faust z Mefistofelem, stojąc na skale przyglądają się cudnemu baletowi ondyn morskich. Nagle wszystkie piękne ondyny i Faust i Mefisto zamieniają się na chydne nagie szkielety... Ten sam efekt świetlny, taką samą wywołuje przemianę na przeciwległej ścianie, na której obraz przedstawia szaloną orgję kankanową na placu przed Moulin Rouge nagle, jak za skinieniem różdżki magicznej, widzimy przed sobą, zamiast ludzi, kościotrupy, wyfraczone lub podkasane, trzęsące sukniami, „w szalonej sarabandzie“.

Wśród tych okropności jednak uderza mnie jakaś odezwa drukowana, której odrazu pierwsze wiersze swym seraficznym tonem dziwnie odbijają od panującego wśród tej „nicości“ brutalnie-trupiego nastroju.

„Wy, co w ciągłej żyjecie nędzy i rozpaczy! Wy, którym grzechy odebrały wszelką nadzieję szczęścia i błogości! Wy, którzy brzemieniem trosk przyciśnięci, marzyć nie śmiecie o uciechach rajskich i nie znacie, co to jest ekstaza! Biedna męczennico życia, bez względu na to, czy jesteś dziewicą, czy tylko półdziewicą!“

I tak ciągnie się dalej odezwa:

„Chodźmy wszyscy na bulwar Clichy, pod pod taki a taki numer, a otworzą wam się wrota raju... za skromną, 60-centymową opłatą, i zaznacie błogich uniesień“.

Podpisano: *Dorville.*

Ten sam więc przedsiębiorca, po męczarniach śmierci, chce ludzi zaprowadzić do rozkoszy raju! Co za montmartrowski pomysł!

Knajpa „Niebo“ leży więc o kilkadziesiąt kroków od knajpy „Nicości“, czyli „Śmierci“. Wejście do niej oświetlone jest łagodnem, bladoniebieskiem światłem; strzeże go kamienny, czy może drewniany anioł, z rozpuszczonemi skrzydłami, w niebieskiej sukni, którego nie przyjętoby do najuboższego kościołka w najmniejszej naszej wioseczce, oraz żywy *groom* w liberji, czekający, aż zbierze się większa garstka ciekawych, żeby im furtkę otworzyć.

Wchodzimy do jasnego, dużego, wesołego pokoju. Na środku duży stół, przy którym siadamy. Uwijają się w koło nas garsoni-anieli, nazywający nas „braćmi“ i „siostrami“ i częstujący „ambrozją“ i „nektarem“ w formie piwa.

W białych ciżmach i koszulach, przepasanych białymi pasami, u ramion wielkie, białe skrzydła, a między niemi czerwone, tłuste, spocone, głupowato uśmiechnięte twarze, osadzone na ciężkich, niezgrabnych postaciach.

Pod ścianami sali różne bożyszcza, bo jest to raj dla wszystkich, rodzaj Pan-Olympu. Więc w jednym rogu wielki złoty cielec; w drugim siedzący „po turecku“ Budda, w trzecim — na tylnych łapach siedzące nierogate zwierzę, które chyba po to tu umieszczono, aby przypomniało uczty germańskiej Walhalli. I na tem koniec; właściciel nie postarał się nawet o to, aby Olimp swój ze smakiem prawdziwym zaopatrzyć w wyobrażenia greckich, rzymskich olimpijczyków, w różne inne bóstwa pogańskie, które byłyby mu dostarczyły wiele artystycznych kombinacyj.

Lecz oto dyrektor tego zakładu, bardzo przystojny młodzieniec, cały w purpurowym płaszczu, wchodzi na wzniesienie i zaczyna przemówienie, pwtarzane z jednakową werwą po kilkadziesiąt razy każdego wieczora. Treść kazania jest następująca:

— Ktokolwiek jesteś, bracie mój, czy siostro, szanujemy twoją wiarę, lecz musisz uznawać i czcić wspólnego naszego Boga. Oto obraz jego, luidor, wisi nad amboną: jest to *le dieu Pognon*, bóg pieniądz! On stwarza wszystkie twe uciechy; jego brak jest przyczyną wszystkich twych udręczeń. Bądź w zgodzie z nim, spełniaj wiecznie jego przykazania, a twoją będzie piękność miłość, całe królestwo ziemskie! Cześć ci, o bożku, Pieniądzu!

Tu następują różne obrazy niknące przedstawiające jazdę Walkiryj etc. Później idziemy na pierwsze piętro, gdzie magik jakiś, mówiący ochrypłym głosem, pokazuje różne sztuki. Wzywa on dwóch mężczyzn z publiczności na ochotnika, prowadzi ich za kulisy i za chwilę widać ich odbicia tak wierne, jakby to byli oni sami, krążące z błogim wyrazem twarzy wśród kłębiących się w głębi dymów i chmur.

Ot i wszystko. Jeszcze odźwierny z siną brodą i w długim płaszczu — wyciąga rękę.

Jest to małpowanie „*chat noiru*“, jak każde małpowanie bardzo płaskie i bardzo niedorzeczne. Wyjałowiły się znać mózgi przedsiębiorców paryskich, skoro na tak nędzne zdobywają się pomysły..

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek „Spirytyści“, komedja w 4 aktach G. Moser'a; jutro w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę „Niech jedzie na wieś“, komedja w 3 aktach Bayard'a i J. Vailly z panią Kwiecińską i p. Woleńskim w głównych rolach; w niedzielę „Wojna podczas pokoju“, komedja w 5 aktach Moser'a i Fr. Schönthan'a.

Z teatru (*j*). W wznowionej wczoraj doskonałej farsie „Wojna podczas pokoju“ wystąpiła po dłuższej przerwie p. Czaplińska w roli Iiki. Żałować należy, iż niedyspozycja nie pozwoliła artystce uwydatnić w całej pełni zalet swego talentu, chociaż przyznać musimy, iż rola mimo to była graną z humorem. Teatr był prawie pełny, artystów oklaskiwano niejednokrotnie.

Zamieszki na Wschodzie.

Post pisze: Jasną jest rzeczą, że Anglja działa w porozumieniu z Grecją, a wogóle nie zamierza wcale dopomódz do ugaszania pożaru na Krecie, który jest jej bardzo na rękę. Natomiast inne mocarstwa życzą sobie, aby przywrócono na Krecie spokój i porządek, tylko nie mogą się jeszcze porozumieć co do rodzaju i sposobu, w jaki możnaby wywrzeć presję na podżegaczy powstania. Wreszcie nie pozostanie nic innego, jak tylko blokada wybrzeża kreteńskiego przez okręty europejskie.

Kreteński komitet powstańczy polecił ateńskiemu swemu reprezentantowi, aby rozpoczął rokowania z ateńskim komitetem centralnym w sprawie proklamacji połączenia Krety z Grecją, oraz aby zamówił dwie pieczęcie, jednę z napisem: „Rewolucyjne zgromadzenie Kreteńczyków“, drugą z napisem: „Tymczasowy rząd na Krecie“. Deputowanym chrześcjańskim w Kanei udzielił komitet powstańczy pisemnej nagany za to, że brali udział w pracach izby, przyczem przypomniał im instrukcje, które otrzymali od zgromadzenia narodowego w Phre, i wezwał ich równocześnie, aby nie wdawali się w żadne rokowania z walim.

O ruchu macedońskim donoszą, iż liczba powstańców wzmogła się w ostatnich dniach w nadzwyczajny sposób. W Volo utworzył się komitet powstańczy.

(Telegramy „Dziennika Pol.“)

Berlin 5. sierpnia. Jak krążą wieści, mocarstwa mają zamiar rozpocząć wspólną akcję na Krecie i w Macedonji.

Londyn 5. sierpnia. *Daily News* donoszą z Aten, że poprzedni gubernator w Kanei, Hassan-basza, d. 2. bm. objął na nowo urzędowanie. Podczas podróży inspekcyjnej d. 3. bm. napadli go zbuntowani Mahometanie, którzy w liczbie kilku tysięcy pod miasto się zbliżyli. Napastnicy zrzucili go z konia i ciężko zranili. Wśród ludności chrześcjańskiej zapanowała panika. Dopiero wojsko, przysłane na pomoc z Kanei, zaprowadziło spokój. Chrześcjańscy deputowani opuszczają Kaneę.

W Macedonji pobili oddział turecki, liczący 300 żołnierzy bandę powstańców składającą się z 200 ludzi.

Oddział powstańców pod dowództwem Daodisa został zaatakowany przez 1200 Turków pod Ratranitzą. Oblężeni cofnęli się. Jeden z ich wodzów Brofas został pod Floriną osaczony.

Stambuł 5. sierpnia. Pisma tutejsze donoszą, że dymisja ormjańskiego patrjarchy została przyjętą przez sułtana, który polecił synodowi przystąpić do wyboru jego następcy.

Stambuł 5. sierpnia. Wiadomości z Kandji potwierdzają okrucieństwa, jakich dopuścili się Mahometanie na gubernatorze Hasanie baszy.

Koło Kakova, 15 kilometrów od Monasteru starły się z sobą banda Greków z wojskiem tureckiem.

Porta uzbraja mahometańską ludność pograniczną, a wielu Arnautów zmusiła do powrotu do ich ojczyzny.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 5. sierpnia. Cesarz będzie również i na manewrach jesiennych na Węgrzech. Dnia 19. września udaje się do Csakathurn, gdzie zamieszka w zamku u hr. Festeticsa.

Lublana 5. lipca. Hr. Badeni przyjmował wczoraj liczne deputacje, jak również przedstawicieli władzy. W imieniu urzędników przemawiał prezydent krajowy Hein i w przemówieniu swem zaznaczył, iż hr. Badeni swej troskliwości o los urzędników dowiódł nietylko słowem, ale i czynem. Hr. Badeni odpowiedział, iż spodziewa się, że jeszcze w tym roku przeprowadzi ustawę regulacji płac urzędniczych.

Wieczorem odbył się pochód z pochodniami i serenada, w której po raz pierwszy brali razem udział Niemcy i Słoweńcy.

Cieplice 5. sierpnia. Rząd zakazał odbycia czeskiego zgromadzenia ludowego.

Monachjum 5. sierpnia. Ferdynand koburski wyjechał do Wiednia.

Rzym 5. sierpnia. Dziennik *Riforma* przestał od wczoraj wychodzić.

Paryż 5. sierpnia. W chwili przybycia prezydenta Faure'a do Saint-Malo jakieś indywiduum zawołało: „Precz z prezydentem! Niech żyje król! Niech żyją Orleani!“ Krzyczącego aresztowano. — Zajście całe nie zwróciło na siebie prawie wcale uwagi.

Wiedeń 5. sierpnia. Sędzia powiatowy Piotr Leniński przeniesiony z Nowego Targu do Grybowa

Sędziami powiatowymi mianowani: Juljusz Homolacz z Mielca dla Gorlic, Wojciech Zagórowski z Bochni dla Tyczyna, Wincenty Łoboz z Brzeska dla Nowego Targu.

Przeniesieni adjunkci sądowi: Jan Podoleński z Niska do Bochni, Władysław Habel z Kolbuszowej do Wojnicza.

Adjunktami sądowymi mianowani: dr. Karol Müller Bójsławski w Mielcu dla Jasła, Stanisław Dzikiewicz w Krościenku dla Wadowic, dr. Witold Chwalibogowski w Liszkach dla Krakowa.

Adjunktami sądowymi powiatowych mianowani auskultanci: Stanisław Bugayski z Rzeszowa dla Brzeska, Jędrzej Bergel z Jordanowa dla Krościenka, Ignacy Piotr Cnoróbski z Krakowa dla Mielca, Władysław Rzonca z Jasła dla Kolbuszowej, Antoni Szpunar z Ulanowa do Niska, Eugenjusz Jelonek z Krakowa dla Mielca.

Cieszyn 5. sierpnia. *Silesia* donosi, że ministerstwo oświaty nie dozwoliło na otwarcie drugiej klasy polskiego prywatnego gimnazjum w Cieszynie. Wiadomość ta jest mylna; tutaj w Cieszynie nie otrzymano dotychczas żadnego urzędowego zawiadomienia w tej sprawie.

Wiedeń 5 sierpnia. Królestwo rumuńscy przybyli tu dziś po południu i udali się do Zell am See.

Wiedeń 5. sierpnia. Dziś rano powrócił hr. Badeni z Lublany do Wiednia.

Londyn 5 sierpnia. *Times* donosi, że Li-Hung Czang zamierza zyskać od mocarstw zezwolenie na powiększenie cła przywozowego, a to celem uzyskania środków na reorganizację chińskiej armji i marynarki. Niemcy, Rosja i Francja miały się już zgodzić na podwyższenie, sprzeciwia się tylko Anglja.

Londyn 5. sierpnia. Wczoraj przybyła tu arcyksiężna Stefanja w odwiedziny do królowej Wiktorji. Z Londynu wybierze się arcyksiężna na wycieczkę do Szkocji i Irlandji.

Londyn 5. sierpnia. W kopalni węgla koło Neatte w południowej Walji zdarzyła się gwałtowna eksplozja, przyczem dwie osoby poniosły śmierć, a wielu górników jest skaleczonych.

Chicago 5. sierpnia. Z powodu bankructwa firmy Broothers Moore, była giełda tutejsza zamkniętą.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 5. sierpnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 357 50, Węg. Kredyty 386 —, Anglobanki 154·75, Wiedeński „Bankvercin“ 264 75, Unjony 286·—, Laenderbanki 249·50, Sztacbany 357 25, Lombardy 102·—, Elbethale 273 75, Kolej północno-zachodnia 269 —, Tytuniowe 156·—, Rima 237 50, Alpiny 79 30, Renta majowa 101 70, Węg. renta koronowa 99 55, Losy tureckie 49·30, Marki niemieckie 58·68, ruble —·—.

Berlin 5. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*), Kredyty 224·— (357 22), sztacbany 151 25 (355·34), lombardy 43 60 (102 15), Disconto 206·—. Usposobienie ospałe.

Frankfurt 5 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 303·— (357 27), sztacbany 302 75 (357 21) lombardy 89 37 (102 35), Laura 152 80 (156·70), Harpener 206·20, Disconto —·—. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 sierpnia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. J. Jabłonowski z Zagwożdzea. S i L hr. Koziebrodzcy z Chlebowa E. Zagórski z Kołodziejówki. K. br. Popper z Wygody. J. Kellermann z Kańczugi. Dr. M Rosenstock ze Skałatu. P. Dunin Kęplicz z Miketynia. Ks. M. Rusicki z Rokitnicy. T. Mayer z Berna. E. Grimm z Wiesbaden.

HOTEL EUROPEJSKI B. Witkiewicz z Potoka złotego. E. Olszewska z Dubiec. M. Weinlud z Zytomierza. Hr. K. Chodkiewicz z Rosji. D. Udrycki z Mostów. M. Udryeka z Mostów. K. Karniewicz ze Smorza. J. Mikułowski z Siemichowa

TEATR LETNI.

Dziś:

Wznowienie:

Spirytyści

komedja w 4 aktach Gustawa Mosera.

OSOBY:

Lord Marsland	Chmieliński
Edyta, jego córka	Czaplińska
Henryk, jego synowiec	Kliszewski
Lord Macdonald	Hierowski
Lotar, jego synowiec	Woleński
Ewa Webster, przyjaciółka Edyty	Kwiecińska
Sara Gildern, guwernantka	Otrębowa
Lord Leon Armandal	Tarasiewicz
Lord Patryk Wandlord	Hryniewicz
Gibson, krawiec	Feldman
Pani Dikson, gospodyni Lotara	Rybicka
Robert, bibljotekarz	Walewski
John, służący	Brzeziński
Knox } policjanci	Rechen
Grif } policjanci	Sowiński
Komisjoner	Nowiński
Trip, wekslarz	Bielski

Rzecz dzieje się w Anglji. — Akt I. w Londynie w mieszkaniu Lotara. — Akt 2. 3. i 4. na wsi u Lorda Marslanda.

Jutro niema przedstawienia.

W sobotę „**Niech jedzie na wieś**“ komedja w 3 aktach z francuskiego Bayarda i de Vailly'ego.

Drobne ogłoszenia.

Uwiadomienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Plany normalne wszelkich budowli, inżyniera Zabokrzyckiego do nabycia. Ossolińskich 5. 573

Adwokat Grabowski w Jarosławiu poszukuje rutynowanego koncypienta. 570

Kandydat notarjalny uprawniony do zastępstwa poszukuje posady pod „Kandydat“ u p. Fr. Goreckiego w Lubaczowie. 573

WINA
stołowe, białe i czerwone z królewsko-węgierskiej wzorowej piwnicy
wyłączny skład w handlu
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

Meble, broszka z brylantów i opalów, rudzież i inne złote drobiazgi na sprzedaż z wolnej ręki. — Wiadomość w Administracji „Dziennika“.

Artysta estetyk nauczyciel tańców Emil Dworzak. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje z grzeczności bióro dzienników ulica Kilińskiego l. 2, (sklep) we Lwowie.

Morele! Morele! wysyłam codziennie świeżo rwane w 5 kilogr. koszykach za zaliczką zł 1·6) opłacone pocztą. Gruszki 2 zł. *C. Tefrowski*, Zaleszczyki. 593

Kupię majątek w zachodniej Galicji 200—300 morgów ornej dobrej ziemi oprócz łąk i lasu z odpowiedniemi budynkami gospodarskiemi, wygodnym domem mieszkalnym, ogrodem niedaleko miasta i stacji kolejowej. Oferty należy adresować do Wielm. Jana Smólskiego w Nowym Zagórzu. Pośrednictwo wykluczone. 585

Rolnik w sile wieku z kilkunastoletnią praktyką po większych i wzorowych gospodarstwach, obznajomiony we wszystkich gałęziach handlu gospodarczego, oraz budowli rozmaitych i przełożeństwa obszaru, poszukuje posady administratora. Łaskawe uwiadomienia: P. W. poste restante Halicz. 592

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

1 pokój z kuchnią od 15. sierpnia do najęcia ul Zyblikiewicza 5.

2 pokoje z kuchnią w parterze ul. Bajerowska 15.

7 pokoi i przynależytości. Sykstuska 43 B 590

5 pokoi z kuchnią, frontowe z przynależytościami od 1. września. Rynek 33.

5 pokoi, myża, kuchnia, spiżarka od 1. września do najęcia ulica Zyblikiewicza 5.

6 pokoi, dwa przedpokoje, 2 kuchnie na I. piętrze ulica Batorowska l. 15 od 1. października.

Poszukuje się pomieszkania składające się z 5 pokoi z przynależytościami w parterze lub na I piętrze z ogrodem blizko „Cytadeli“ od 15. września lub 1. października. Adres: bióro gazet Olszewskiego. 594

Od 1. Maja 1897 jest do wynajęcia sklep na bardzo ruchliwej ulicy, oraz eleganckie urządzenie sklepowe do sprzedania. Bliższa wiadomość w biurze dzienników Wgo Plohna. 591

Do sprzedania willa (6 pokoi) w pięknej, górskie okolicy, w mieście powiatowem, obok stacji kolei, przy gościńcu, wśród klombów drzew świerkowych, z ogrodem owocowym i warzywnym, 3 morgi obszaru, stajnie i wozownie. Niezrównana źródlana woda do picia. Zgłoszenia pod S. T. w Strzyżowie nad Wisłokiem p. r.

Uczeń

dla handlu kolonialno mięszanego znajdzie umieszczenie natychmiast; wymagane: ukończona 5—6 klasa normalna, lub I. gimnazjalna z dobrym postępem moralne i przyzwoite wychowanie, oraz pośpiechowność; zgłaszać się: J. Owczarczyk Żółkiew Będący już w handlu są wykluczeni. 1744 1—3

Zdolny buchalter i korespondent,

wyznania rzymsko katolickiego, znający biegle języki: polski, niemiecki i francuski, znajdzie pomieszczenie w nowo powstałem Akcyjnem Towarzystwie naftowem.

Zgłoszenia w trzech wyżwymienionych językach nadsyłać należy do bióra: „Société anonyme Belge des Petroles de Galizie“ w Gorlicach. 1740 1-3

Pan albo Pani

(wyznania chrześc.) w posiadaniu kapitału ruchomego do 5.000 zł. musi podług mego systemu, codziennie w Monte-Carlo przynajmniej 300 zł wygrać. Strata niemożebna. Dowody o bezwarunkowej prawdziwości tego twierdzenia zostaną podane.

Listy pod szyfrą **R. P. 101** przyjmuje Administracja *Dziennika Polskiego.* 1743 1—2

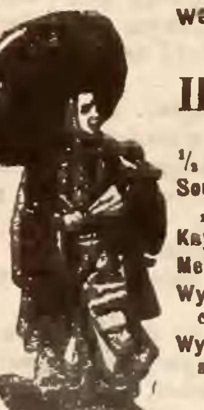
W Przewoźcu p. Wojniłów
odbędzie się z powodu **wydzierżawienia folwarku dnia 11. sierpnia r. b o godzinie 11. rano**

dobrowolna licytacja

bydła rozpłodowego — inwentarzy żywych i martwych, oraz sprzętów gospodarskich.

Dojazd stacja Kałusz lub Halicz (godzina jazdy do Przewoźca).

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1,08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą

LIEBIG'A COMPANY EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć — J. v. Liebig — pismem błękitnem.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 20 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Kupno dóbr.

Poszukuję celem kupna dobra tabularne, wartości 20.000 do 50.000 zł., blizko kolei, z dobrymi budynkami, sadem, urodzajną rolą, wydajnymi łąkami i lasem, w jednym kompleksie. Dokładny opis upraszam pod adresem: „B. B. poste restante Bednarów.“ 1691 1 2

NISKIE PONCZOCHY I SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1005 1—?

Wobec nieprawnej i nierzetelnej konkurencji widzą się podpisani właściciele zakładów posługaczy publicznych zniewoleni użyć niniejszem Szanownej P. T. Publiczności

Przestrogę!

Bardzo często się zdarza, że różne indiwidua powołują się na nasze firmy i starają się w ten sposób ułatwić sobie pozyskanie różnych posług — a w szczególności przeprowadzenia z pomieszkań mebli i t. p. kosztownych urządzeń.

Ponieważ właśnie przy tych czynnościach często się nadarza, że Szan. P. T. Publiczność bywa na rozmaite uszkodzenia i szkody narażoną — albowiem ci nie mają ani odpowiednio wprawionych ludzi, ani narzędzi, ani **kaucji złożonej w magistracie** (którąby dać mogli gwarancję), przeto upraszamy zwrócić na tą okoliczność uwagę — i przed powierzeniem czynności żądać odpowiednich legitymacyj z naszych zakładów.

Z poważaniem
Edward Hess
Michał Walichiewicz
K. Gawlikowski
1718 1—3

Rzepa pastewna Ścierniówka
(*Stoppelrübensamen*)
nasienie świeże i pewne 1 litr 1 zł.
poleca
J. BULSIEWICZ
skład nasion w Bochni.

Instalacje

telefonów, dzwonków elektrycznych: domowych i hotelowych przyjmuje

Edward Gottlieb

Lwów, ulica Sykstuska liczba 23. 1742 1—8



Herbata z Brodów!!! Herbata z Brodów!!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
w Brodach

½ funt „Familijnej“ bardzo dobrej . . zł. 1.40
½ f. „Melange de Moskau“ w oryg. opak. najl. 2.50
½ f. „Imperial“ cesarskiej w oryg. opakow. 3.50
½ f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatow. 1.20
Znakomita KAWA „Siriusz“ franco 5 kilo . . 9.50



Patentowane młocarnie przewozowe i stałe i z pojedyńczo działającemi walcami do ruchu parowego, kieratowego i ręcznego z nieprzewyższoną dzielnością i działaniem wymłotem z gwarancją za trwały wyrób, **młynki i patent. wialnie**, poprawne **tryjeury** z wentylatorami, **gniotowniki** do makuchów i słodu, **sieczkarnie**, **łuskacze kukurudzy, grabiarki, pługi, brony** i t. p., oraz maszynowe części i składowe, **krany**, windy, odlewy budowlane, **palowiska**, ruszta i wszelkie **reperacje** dostarcza i wykonuje rzetelnie i po najprzystępniejszych cenach.

J WYCHERA, we Lwowie, ul. Gródecka l. 47.
C. k. uprz. fabryka i skład maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza. 1671 1—4

HERBATĘ

zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie ulica Batorego l. 2.

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromatycznej, dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sausinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Przy teraźniejszych nizkich kursach krajowych listów zastawnych i stosunkowo wysokich, austrjackich i węgierskich rent polecamy wymianę ostatnich na pierwsze i szczególowo na

4% i 4½% listy galic. akcyj. banku hipotecznego

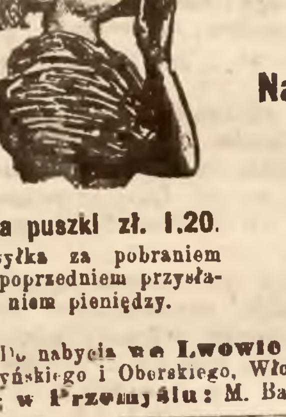
gdyż prawie, przy tym samym i nawet większym dochodzie, różnica w cenie zł. 2 na zł. 100.

Tak samo polecamy z tej przyczyny **listy hipoteczne** za gotówkę **po najtańszych cenach.**

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.



Cena puszki zł. 1.20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA

DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 2.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabryela, Alojzego Hübnera, Kanczyńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Winklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Mączkę żużlową Thomasa (tomasynę)
Z FABRYK
zachodnio-niemieckich w Kolonii nad Renem.

Najtaniej kupuje się wprost w wyłącznych składach fabrycznych, poniżej podanych.

Najlepszym dowodem o skuteczności tego nawozu sztucznego jest jego roczny zbyt, wynoszący w cetnarach cłowych **16 milionów!**

oferuje pod rękojmią gwarancją, poddając się na własne koszta kontroli w Dublanach, Czernichowie i Wiedniu
Główna i wyłączna Reprezentacja
dla Galicyi, Bukowiny i Szlązka austrjackiego
Dom Handlowy ERNESTA BAHLSENA
w KRAKOWIE, ulica Pańska 9, a we LWOWIE, ulica Zimorowicza 5.

Nasza tomasyna jest najlepszym i najtańszym nawozem fosfatowym, działa 2—4 lat, a jest popłatniejsza niż superfosfaty lub mączka kostna. **CENY** naszych nawozów sztucznych są niższe od cen jakiegobądź innego produktu konkurencyjnego, a to z przyczyn podanych w cennikach firmy **Ernesta Bahlsena** (obejmujących: nasiona polne, maszyny rolnicze i wszelkie nawozy sztuczne), która to firma wysyła je wraz z wskazówkami do ich użycia darmo i opłatnie. 1661 1—7

Cena krajowej stacji rolniczo-doświadczalnej w Dublanach co do wartości rozmaitych gatunków tomasyny opiewa: „Co do względnej wartości żużli Thomasa rozmaitego pochodzenia, to z badań dotychczasowych najlepszymi okazują się żużle zachodnio-niemieckie, gorszemi wschodnio-niemieckie, a najgorszymi i czeskie, co zależnem jest od gatunku rud przepalanych.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5 10	1·30	—	8·55	6 55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1 30	8·45	8·55	6 55	9·30	—
Z Warszawy	5 10	—	—	8·55	—	9 30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/6 do 30/9 wł.) (*od 25/6 do 15/9 wł.)	*5 10	—	—	†1·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·15	8·55	—	9 30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6 55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5 10	1 30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8 15	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1 30	8·45	8·55	—	9 30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8 55	—	9 30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miszkolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12 10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/5 do 30/9)	—	—	—	8·—	1 5	*10 1	12 10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8 —	1·51	—	12 20
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8 —	1·51	10 10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9 55	—	—	—	—
Z Śniatyna, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6 19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku) Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8 15	—	5·45	—
	—	—	—	—	—	5 45	—
Z Bełzca	—	2·18	9·5	7·4	4 45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·34	10·05	8·0	5·10	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 25/6 i od 15/9 do 6/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8 26	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14 sierpnia włącznie)	—	—	—	*7·50	†5·28	†4 54	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od 15/5 do 31/8 wł.)	—	—	—	—	1·10	7·48	—
Z Janowa (tylko od 1/5 do 15/5 i od 1/9 do 30/9 włącznie)							

Ze Lwowa odchodzą:

Ze Lwowa odchodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	8 50	11·—	1·40	9 55	6 45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	1·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·4	—	11·—	1·10	—	*6 45	—
	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	8·4	—	11·—	1 40	—	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	9 55	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	—	—	9·55	6 45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	8·50	—	1 40	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	—	—	1 40	9·55	6·45	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	1 40	—	6 45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	5 22	—	7·22	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	—	9 55	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	5·22	9·35	*3 05	7 22
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	—	9·55	7·22	—
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Chyrowa przez Stryj							
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10 25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	3 55	—	—
Do Śniatyna, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10 15
	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Bełzca	6 14	2 35	—	9·45	—	—	11 12
Do Podwołoczysk i Brodów (dworca Lwów Podzamcze)	6	2 11	—	9 30	—	—	10 15
Do Podwołoczysk i Brodów (głównego dworca)	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	1 30	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6 września wł. w niedziele i święta)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6 września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	9 45	5·—	8 55	—
Do Janowa (od 1/5 do 15/5 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie)	—	—	—	*9 45	†1 05	3·—	*8 21
Do Janowa od 15/5 do 31/8 włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, w dnie powszednie							

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czasu środkowo-europejsk. — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Redaktor odpowiedzialny Aleksander Krajewski
Papier z fabryki ozorlańskiej
Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera